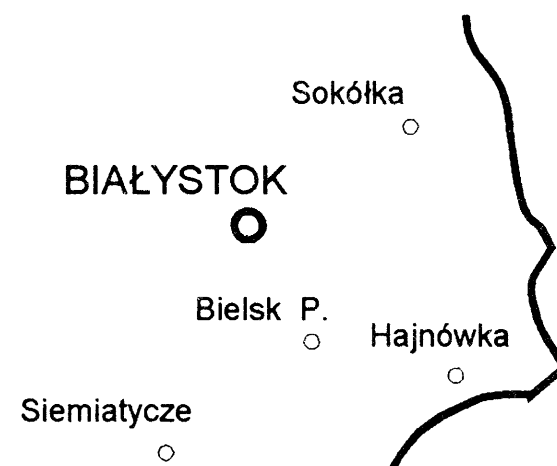
Pismo Informacyjno-Kulturalne Wschodniej Białostocczyzny

Czasopis



CENA 4000 zł | ROK IV NR 12(36) | GRUDZIEŃ 1993 | ISSN 1230-1876

НАША БЫТНАСЦЬ НА ГЭТАЙ ЗЯМЛІ

стар. 3, 5, 7, 9, 11.



На здымку: гарадзішча ў Гацьках к. Бельска П.

Historia (nie tylko) jednego komputera

Pod koniec lat osiemdziesiątych nasze środowisko otrzymało w darze od amerykańskiej emigracji sprzęt komputerowy w postaci dwóch nowoczesnych — jak na owe czasy — komputerów i drukarek. W założeniu ofiarodawców miały one służyć potrzebom wydawniczym Białoruskiego Zrzeszenia Studentów oraz Białoruskiego Zjednoczenia Demokratycznego. Młodsi otrzymali przenośny komputer marki Zenith oraz drukarkę igłową firmy Panasonic, zaś partia — IBM 386SX z atramentową drukarką Hewlett Packard Desk Jet 500. Musiało jednak upłynąć kilka lat, zanim sprzęt faktycznie zaczął pracować zgodnie z jego przeznaczeniem i — co więcej — stał się podstawą wydawania o wiele ważniejszych pozycji, niż biuletyny organizacyjne. W tym czasie działy się z nim różne rzeczy, raczej niekorzystnie wpływające na jego sprawność techniczną, co miało się wkrótce fatalnie potwierdzić.

W połowie 1990 roku ukazały się pierwsze numery "Czasopisu". Już wtedy byliśmy przekonani, że bez składu pisma we własnym zakresie niewiele zdziałamy. Razem z Wieśkiem Chorużym zaczęliśmy więc szukać darowanego nam (byliśmy wtedy w BAS-ie) sprzętu wiedząc, że i tak stoi bezczynnie. Ślady naszych poszukiwań wiodły przez pokoje białostockich akademików, w których amerykański komputer wraz z drukarką służył w najlepszym wypadku jako maszyna do pisania prac dyplomowych. Przeważnie zaś grano na nim w "tetrisa" (to taka dziecięca gra komputerowa). Obiekt naszych zainteresowań udało się nam odnaleźć dopiero w jakimś prywatnym mieszkaniu. Okazało się, że był już niesprawny.

W zakładzie naprawczym poradzono nam odesłać komputer z powrotem do Ameryki, w kraju ponoć nie było do niego podzespołów. Pewnie tak by się stało, gdyby nie przypadkowa oferta chłopaków z mińskiej "Swabody" (*prywoźcie, naładzim...*). Znając tamtejsze realia, nie bardzo im dowierzaliśmy, ale ja postanowiłem spróbować.

W tym miejscu czytelnikom słabo zorientowanym w problematyce komputerowej należy się kilka słów wyjaśnienia. Przenośny komputer typu LOP-TOP — o takim właśnie tu mowa — na Zachodzie jest powszechnie używany jako podręczne narzędzie niemal w każdej pracy wymagającej informatycznego przetwarzania danych. Za jego pomocą można redagować listy, dokumenty oraz pracować w wielu programach, także poza zakładem pracy, np. w czasie podróży samolotem.

W szary jesienny poranek z takim właśnie komputerem na plecach wyruszyłem do Mińska. Celnicy, szczególnie po stronie radzieckiej, żywo zainteresowali się niecodziennym dla nich przedmiotem. Obawiałem się, że zdeponują go na granicy. Szczęśliwie wystarczyło wpisać markę i numer seryjny do deklaracji celnej. Oznaczało to jednak konieczność posiadania go przy sobie podczas powrotu do kraju. Za kilka dni musiałem być znowu w Białymstoku, a naprawa miała potrwać co najmniej tydzień. Znalazła się jednak i na to rada. Podobny komputer amerykańscy Białorusini przekazali także "Swabodzie", więc zamieniając tabliczkę identyfikacyjną mogłem bez obaw zostawić nasz w naprawie. Po miesiącu Paweł Żuk (wydawca "Swabody") przywiózł "laptopa" do Białegostoku. Z funduszy BAS-owskich wyłożyliśmy kilkadziesiąt dolarów i można już było zacząć uczyć się odpowiednich programów. Nauka trwała krótko — po tygodniu usterka pojawiła się ponownie. Znowu komputer trafił do Mińska. Tym razem również kilku moich kolegów miało okazję przekraczać granicę z komputerem na plecach. Trzeba było aż pięciu takich podróży, zanim specjalistom z Białorusi udało się całkowicie usunąć usterkę. Nastąpiło to dopiero latem 1991 roku. Nasza redakcja kupiła już własny, stacjonarny komputer, "ściągnęliśmy" również drugi z przkazanych zestawów, gdyż w BDA nie bardzo wiedzieli, co z nim zrobić. LOP-TOP też się przydawał — bez problemu można było wpisywać teksty także poza redakcją.

Niepisane widać było, aby z tak wielkim trudem gromadzony przez nas sprzęt na dłużej zagościł w "Czasopisie". W kwietniu 1992 roku redakcję "Niwy" pozbawiono profesjonalnego sprzętu edytorskiego. Z wielkim żalem przyszło się nam rozstać z z małym komputerem i jedną drukarką (druga była jeszcze niesprawna). Szczęśliwie się złożyło, że w tym czasie wrócił właśnie z półrocznego stypendium w USA Janek Maksymiuk, przywożąc jeszcze jeden — tym razem podarowany już jemu osobiście — zestaw komputerowy. Dzięki temu drugi komputer pozostał póki co w naszej re-

Дуброва • Шудзялава • Крынкі • Гарадок • Міхалова (Нязбодка) • Васількова • Супрасьль • Нараўка • Нарва • Белавежа • Заблудаў • Чыжы • Дубічы-Царкоўныя • Орля • Боцькі • Кляшчэлі • Нурэц-Станцыя • Чаромха • Мельнік • Мілейчычы • Сураж • Бранск.

Czasopis

PISMO INFORMACYJNO-KULTURALNE WSCHODNIEJ BIAŁOSTOCCZYZNY

Adres redakcji: 15-001 BIAŁYSTOK, ul. Suraska 1, skr. poczt. 262, tel. 210-33 (grzeczn. - "Niwa")
Wydawca: Stowarzyszenie Dziennikarzy Białoruskich w Białymstoku.

Redagują: Jerzy Chmielewski (redaktor naczelny), Wiesław Choruży, Sławomir Iwaniuk, Jerzy Kalina (sekretarz redakcji), Dorota Kuźmicz.
Stale współpracują: Piotr Bajko, Dariusz Fionik, Andrzej Gawryluk, Sokrat Janowicz, Michał Kondratiuk, Oleg Łatyszonek, Mirosława Łuksza, Antoni Mironowicz, Eugeniusz Mironowicz, Jan Mordań, Sławomir Nazaruk, Leon Tarasewicz.
Skład własny.
Druk: ORTHDRUK, ul. Składowa 9, Białystok
Nr indeksu: 355035

Prenumerata: odpowiednio do liczby jednorazowo zamawianych egzemplarzy i okresu prenumeraty należy wpłacić wielokrotność 7 tys. zł na rachunek:
Stowarzyszenie Dziennikarzy Białoruskich
PBK I/O Białystok 370406-6262-132
Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów, zmian tytułów i redagowania nadesłanych tekstów. Za treść ogłoszeń nie odpowiadamy.
Pismo dofinansowuje Biuro d/s Mniejszości Narodowych Ministerstwa Kultury i Sztuki RP.
Numer zamknięto dn. 1993.12.01.

Dąbrowa B. • Szudziałowo • Krynki • Gródek • Michałowo • Wasilków • Supraśl • Narewka • Narew • Białowieża • Zabłudów • Czyże • Dubicze Cerkiewne • Orla • Boćki • Kleszczele • Nurzec Stacja • Czeremcha • Mielnik • Milejczyce • Suraż • Brańsk

dakcji i chociaż przeważnie pracował na potrzeby "Niwy", to "Czasopis" mógł przy okazji korzystać z przywiezionej przez J. Maksymiuka drukarki laserowej. W ten sposób uratowaliśmy bratnią redakcję od całkowitego podporządkowania jej aparatowi BTSK, a kilku kolegów przed utratą pracy. Po pięciu miesiącach rozstaliśmy się także z drugim komputerem. Gdy na potrzeby obu gazet kupiliśmy wreszcie (za pieniądze z Ameryki, jakże inaczej) swoją drukarkę, Janek Maksymiuk mógł swój sprzęt zabrać do domu.

Względna stabilizacja trwała półtora roku. Chociaż komputery czasem odmawiały posłuszeństwa, mimo to umożliwiały skład nie tylko "Niwy", ale także kilku książek, broszur i biuletynów.

6 listopada br. do pomieszczenia z komputerami dokonano włamania. Został skradziony "laptop" — ze względu na swoje niewielkie wymiary z łatwością zmieścił się w torbie włamywacza, który podrobionym kluczem otworzył nie zabezpieczone drzwi wejściowe, a następnie wyszedł wyjściem ewkuacyjnym, przez nikogo nie zauważony.

Tak się skończyła rola małego komputera w "wielkiej" białoruskiej pracy wydawniczej. Pozostał żal i nauczka na przyszłość. Szkoda, że poniewczasie.

Jerzy Chmielewski

W wydaniu świąteczno-noworocznym zamieścimy m.in.:

- **prawosławne Boże Narodzenie w polskiej rzeczywistości**
- **reportaż z Białorusi**
- **białoruski kalendarz prawosławny na 1994 rok**
- **polsko-białoruskie związki literackie**
- **wspomnienia, wywiady.**

Od następnego numeru "Czasopis" będzie ukazywać się w nieco innej, ale — sądzimy — bardziej atrakcyjnej formie. Pojawią się nowe rubryki i nowe tematy. Nadal będziemy przedstawiać teraźniejszość i historię wschodniej Białostocczyzny z punktu widzenia jej białoruskiej i prawosławnej przeszłości związanej również z kulturą polską, czyli współżyciem dwóch narodów. Pragniemy, aby po lekturze każdego numeru w duszy czytelnika zawsze pozostawała refleksja, wzruszenie, ale także nadzieja, że nasza mała ojczyzna, to coś więcej, niż miejscowość, w której urodziliśmy się, mieszkamy, skąd pochodzą nasi przodkowie.

Redakcja

АБГРУНТОЎВАЮ НАШУ БЫТНАСЦЬ НА ГЭТАЙ ЗЯМЛІ

Інтэрв'ю з інж. Барыславам Рудкоўскім, лаўрэатам Ордэна св. Марыі Магдаліны ІІ ступені

— **Чытачам „Часопіса" добра вядомая Ваша дзейнасць на ніве тапаграфіі праваслаўных аб'ектаў і гідраграфічнай сеткі паўднёвай Беласточчыны. Калі вы пачалі гэтым займацца?**

— Некалькі дзесяткоў гадоў назад. Успамінаецца мне тут маё знаходжанне ў Гельбергу (Lidzbark Warmiński), калі хадзіў я па могільніку з часоў вайны 1914-1916 гг., прачытваў эпітафіі на помніках пэрослых лішайнікамі і імхамі. Пад гранітавымі плітамі ляжалі немцы, рускія, румыны. Іх астанкі спачывалі далёка ад родных старонак, ад іх блізкіх, якіх шмат ужо адыйшло ў вечнасць. Тады ахапіла маю душу жахлівая туга, а вочы зацягнула вільготная заслона. Тут жа адпачываюць такія істоты, як і я! Яны хацелі жыць, цешыцца, кахаць. А што засталося з іх мараў? Толькі вецер ды гнаныя ім хмары неслі ім весткі з родных мясцін — з-над Волгі, Дняпра, Днястра ці Прута, але яны іх не чулі і не бачылі. І тут жа паявілася канстатацыя: — Але мы яшчэ жывыя і наш абавязак — працягваць памяць аб іх, праявіць душэўную блізкасць з імі...

Якія ж войны жудасныя! Знішчаюць яны не толькі чалавечае жыццё, але і матэрыяльныя каштоўнасці. Усё тое, што стагоддзямі будавалі адышоўшыя пакаленні, пераўтвараецца ў адзін момант у кучу абломкаў і попел!

— **Вы франтавік ІІ сусветнай вайны. Як успамінаеце гэты час?**

— Вайна, гэта сапраўднае пекла на зямлі. Дым, выстралы артылеры, выццё снарадаў, роў самалётаў, гук танкаў... Стогн параненых салдат і коней... Танец смерці... Пасля артылерыйскага абстрэлу я правяраў, ці ёсць яшчэ ў мяне ногі і рукі. Аж цяжка ў гэта паверыць. У ваенным пекле чалавек губляе пачуццё свайго існавання.

Дзівоснымі для мяне былі шыльды ля дарог на тэрыторыі Нямеччыны: „Солдат! Мсти ты в Германии" і „Вот она, проклятая страна!"... Мсці, мсці... Каму мсціць? Страляць па баўэрах вечна цяжка запрацаваных у гаспадарцы? Пускаць кулю у немку, што нясе ў вядры корм для свіней? А можа вінавата чарада свойскага птаства па свойму дамагаючаяся есці? Гэтыя „ворагі" не вінаваты і не нясуць яны адказнасці за злачынствы фашыстаў. Тыя, што выпаўнялі заклікі надпісаныя на шыльдах, таксама адказны за свае паступкі, адказны перад сваім сумленнем. Я заўсёды цяжка перажываў трагедыю людзей і жывёлы. І, як бачыш, застаўся ў жывых.

— **Спадар інжынер, а чаго Вы найбольш баяліся на вайне?**

— Усе, бясспрэчна, баяліся аднаго: быць забітым. У маім выпадку было крыху інакш. Для мяне найбольш страшным было страціць вочы і ногі. І толькі на трэцім месцы я ставіў жыццё. Верыў у адно, што калі не буду рабіць зла, застануся жывым. Так і было. Захавала мяне сіла прыроды. Маім прадвызначэннем былі: праваслаўе і наша бытнасць. Цярністымі аказаліся мае сцежкі ў змаганні з культам найвялікшых злачынцаў свету: М. і Э., напісаўшых у 1848 г. „Маніфест". За гэта, у перыядзе 1917-1953 г.г., загінула толькі ў Расеі, Украіне і Беларусі — 67.700.000 чалавек. А колькі на цэлым свеце?

— **У 1950 г. Вы пераехалі ў Беласток.**

працяг на стар. 5

ЧАЦВЁРТАЯ ЎЛАДА

Размова са Змітрыем Жданюком, выканаўчым сакратаром Управы Беларускага народнага фронту, адказным за пытанні сродкаў масавай інфармацыі.

— У заходніх дэмакратычных краінах сродкі масавай інфармацыі пасля парламента, урада і судоў лічацца чацвёртай сілай, якая мае ўплыў на жыццё ў краіне. Як гэта выглядае ва ўмовах Беларусі?

На жаль, трэба сказаць, што сродкі масавай інфармацыі не адлюстроўваюць аб'ектыўнага становішча ў краіне і не маюць належнага ўплыву на тое, што ў ёй адбываецца. Прэса, радыё, тэлебачанне ў Беларусі амаль поўнасцю знаходзяцца ў падпарадкаванні Савета Міністраў.

Пасля маскоўскана путчу ў 1991 годзе быў час, калі адчувалася ў гэтай галіне пэўная свабода і незалежнасць. Але ж потым, пад прыкрыццём фінансавых недахопаў, сродкі масавай інфармацыі, узамен за гаранты эканамічнага існавання, апынуліся ў распараджэнні Савета Міністраў. І таму яны не могуць выконваць заданняў да якіх пакліканы — аб'ектыўна адлюстроўваць падзеі. Сказанае датычыць асноўнай масы газетаў, радыё і тэлебачання. Апазіцыйная прэса, на жаль, вельмі слабая, і не мае аніякага ўплыву на масавую свядомасць.

— Як у практыцы адбываецца ўмешванне ўрадавых органаў у змест газетаў і перадачаў?

Гэта адбываецца шляхам усемагчымых націскаў на журналістаў, якія пішуць тэксты не згодныя з „адзінай лініяй". Выкарыстоўваецца пры тым эканамічны шантаж (ім проста менш плацяць за такія тэксты), а калі гэтага недастаткова — галоўны рэдактар праводзіць „сяброўскую размову". У выпадку, калі такія гуманітарныя метады не даюць чаканых вынікаў, нелаяльнага журналіста выкідаюць з працы. Аналагічныя працэсы адбываюцца ў беларускім радыё і тэлебачанні. Трэба аднак сказаць, што ёсць некалькі праграмаў, якія даюць магчымасць выказацца ўсім палітычным арыентацыям і групоўкам. Маю тут на ўвазе рэдакцыю „Беларускай маладзёжнай", радыястанцыю „Крыніца" (хаця яна працуе на другой праграме беларускага радыё і ахоп яе слухачоў адносна невялікі), радыястанцыю „Сталіца", якая дае інфармацыйныя выпускі толькі ў Менску. Аднак ўсё гэта ўтрымоўваецца на патрыятызме і ангажаванасці некалькіх асоб і нельга ў гэтым дашукоўвацца праяваў ліберальнай палітыкі з боку Савета Міністраў. Калі гаворка пра газеты, трэба тут вылучыць „Народную газету" якая, зыходзячы з таго, што яна з'яўляецца органам Вярхоўнага Савета і ў нейкай ступені не падпарадкоўваецца Савету Міністраў, ёсць магчымасць даваць у ёй матэрыялы аўтараў не звязаных з апаратам улады. Тым не менш нават і там робяцца націскі.

— Якім шляхам у такім становішчы шукаюць грамадскай падтрымкі дэмакратычныя партыі і арганізацыі?

Шляхі, агульна кажучы, ёсць два. Гэта — выкарыстоўванне тых невялікіх магчымасцяў, якія даюць дзяржаўныя сродкі масавай інфармацыі, часткова пад іншым выглядам, шляхам згладжвання больш радыкальных выказванняў... Другі выхад — гэта наладжванне сваёй сеткі прэсы. На жаль, яна пакуль што нешматлікая і нешматтыражная. Гэта ў галоўным, рэгіянальныя выданні як „Выбар" у Віцебску, „Пагоня" ў Гародні, „Ратуша" ў Магілёве, „Свабода" у Менску ды некалькі іншых у раённых гарадах. Іх тыраж гэта 2-3 тысячы паасобнікаў, што, зразумела, не стварае аніякай канкурэнцыі для выданняў Савета Міністраў.

— З гэтага, што Вы сказалі, вынікае, што дэмакратычная апазіцыя, якая намерваецца перамагчы ў выбарах і пераняць уладу ў дзяржаве (такая ж мэта кожнай апазіцыі), не мае нават магчымасці сказаць пра гэта грамадству. Чаму, у такім выпадку, для прыкладу БНФ не мае рэгулярнага калі не дзённіка, тады прынамсі штотыднёвіка?

У першую чаргу гэта тлумачыцца фінансавымі прычынамі. Менавіта таму мы не адзін раз ладзілі спробы выдавання супольнай газеты з усімі дэмакратычнымі партыямі. Пакуль што, нічога з гэтага не атрымалася. Хаця я лічу, што асабліва цяпер, калі наглядаем за ўздымам сіл старога парадку, кіраўніцтвы гэтых партыяў павінны яшчэ раз сурёзна разгледзець гэтае пытанне. Я асабіста лічу магчымым стварэнне супольнага дэмакратычнага штотыднёвіка.

— Ці беларускае заканадаўства прадбачвае магчымасць стварэння камерцыйных каналаў радыё і тэлебачання?

Тэарэтычна такая магчымасць існуе. Але ж ізноў дзяржаўная адміністрацыя вельмі хутка можа перакрыць дзейнасць такіх незалежных структураў. Цікава гэта расследзіць на прыкладзе тэлевізійнай кампаніі „ММ4". Яе арганізавалі прадпрымальнікі і мела яна перадаваць камерцыйныя праграмы. Дзякуючы прыхільнасці яе кіраўніцтва да Фронту, мы маглі карыстацца часам інфармацыйных выпускаў, у якіх ча-

Незалежная тэлекампанія "ММ4" чакае прапаноў таксама з Польшчы.

ста выступалі дэпутаты БНФ. Не трэба было доўга чакаць, каб адпаведныя структуры Савета Міністраў забаранілі гэты канал, з прычыны „непрыстойнасці" некаторых фільмаў. Зараз „ММ4" не працуе.

Іншы прыклад. Аб'яднаная дэмакратычная партыя Беларусі прапанавала астатнім дэмакратычным рухам стварыць у Менску незалежную радыястанцыю. Рабіліся ўжо нават пэўныя захады, каб набыць вайсковы перадатчык і пачаць рыхтавацца да першага выпуску. Але ж ізноў уключыліся бюракратычныя структуры, якія знайшлі дзесяткі перашкодаў каб не дазволіць на ўзнікненне такой радыястанцыі: экалагічныя пытанні, пагроза падарвання дзяржаўных інтарэсаў, тэхнічныя перашкоды і г.д. Так што калі нават ёсць тэхнічныя сродкі, каб рэалізаваць нейкі праект, урадавыя колы заўсёды знойдуць прычыну, каб яго задушыць перад нараджэннем.

— У такім выпадку — якія перспектывы для таго, каб сродкі масавай інфармацыі ў Беларусі пачалі выпаўняць сваю ролю?

Фактычна атрымоўваецца нейкае зачараванае кола. З аднаго боку, гэта можна вырашыць толькі пасля дэмакратычных выбараў у Вярхоўны Савет, але ж, каб яны адбыліся, патрэбны свабодны доступ да сродкаў масавай інфармацыі ўсіх палітычных плыняў. Я лічу, што ўсё большую ролю ў развязцы гэтага пытання будзе выпаўняць спонсарства. Ужо ёсць невялікае кола фірмаў, якія хочуць падтрымоўваць такія імкненні. Пакуль такіх фірмаў не надта многа, таму што большасць напалоханая пагражаючымі ім рэпрэсіямі з боку ўрадавых органаў. Дырэктары такіх фірмаў, калі нават яны прыхільнікі дэмакратычных пераменаў у дзяржаве, проста баяцца. Відавочна аднак тое, што такі працэс непазбежны.

— Дзякую за размову.

Размаўляў ЮРЫ КАЛІНА
Менск, 20 верасня 1993 г.

KRÓTKO Z BIAŁORUSI

Cenzura

Od początku listopada mieszkańcy Mińska i okolic ponownie mogą oglądać programy trzech prywatnych stacji telewizyjnych. Jednak nie oznacza to wcale odwilży w polityce obecnych władz. Rada Ministrów pozwoliła na wznowienie emisji pod warunkiem, że w audycjach nie będzie żadnej krytyki rządu. Decyzja ta jest jawnym naruszeniem ustawy o druku obowiązującej w Republice Białoruś, oraz światowych norm wolności słowa. Niezależne stacje nadawały poprzednio swoje programy do 1 stycznia 1993, kiedy to rząd cofnął im koncesje na prowadzenie tej działalności, rzekomo za rozpowszechnianie erotyki. Jak wynika z ostatniej decyzji władz, prawdziwą przyczyną decyzji sprzed 10 miesięcy była niezależność programów publicystycznych i politycznych, w których między innymi występowali politycy demokratycznej opozycji.

Bez zmian

Po wakacyjnej przerwie, 9 listopada, Rada Najwyższa Białorusi rozpoczęła obrady. Zdziwiłby się jednak postronny obserwator, jeśli wysłuchałby wystąpienia wybrańców narodu. Po długich dyskusjach do porządku obrad nie weszły, a jakże inaczej, propozycje przedstawione przez opozycję, a dotyczące aktualnej ciężkiej sytuacji gospodarczej kraju i rozpisania wyborów parlamentarnych na wiosnę 1994 roku. Natomiast cenny czas dawni sekretarze partyjni i weterani wojenni poświęcili na konieczność zmiany obecnych barw państwowych z uwagi na to, iż są one "nacjonalistyczne i faszystowskie".

Wznowienie obrad nastapiło 12 listopada, ale tylko na jeden dzień. Przewodniczący parlamentu Stanisław Szuszkiewicz w swym wystąpieniu częściowo skrytykował obecną politykę rządu i nadużycia gospodarcze, nakreślił kierunki przemian rynkowych. Następnie wystąpił premier W. Kiebicz, który widzi polepszenie obecnej sytuacji ekonomicznej poprzez utratę suwerenności ekonomicznej i państwowej Białorusi na rzecz Rosji. Słuchacze mogli wyciągnąć z przemówienia szefa rządu jeszcze jeden wniosek: kapitalizm w Białorusi nie sprawdził się. Po raz kolejny obrady parlamentu nie przyczyniły się do jakichkolwiek zmian i mimo wcześniejszych ustaleń, nie został wyznaczony termin wyborów. **(wa)**

Абгрунтоўваю...

працяг са стар. 3

— Так! Заняў я пасаду начальніка ўпраўлення Гідраметслужбы і дырэктара азелянення горада. Улетку 1951 г. я выбраўся „вілісам" у Бельск-Падляшскі. Згодна з парадай прот. а. У. Дарашкевіча (сёння —мітрапаліт Васілій), я наведаў прыход царквы Архістрація Міхала. Ягоным настаяцелем быў тады а. Д. Стэмпкоўскі. З Бельска падаўся я ў Пасынкі, дзе настаяцелям тамашняга прыхода быў прот. а. А. Кульчыцкі. Зацікавілі мяне там старыя каменныя помнікі — сведкі бытнасці ўсходнеславянскіх плямёнаў на гэтай тэрыторыі. Калі я пад'ехаў пад стары драўляны дом А. Кульчыцкага, ён выбег перапужаны. Аббягаў аўтамабіль і не мог сказаць ніводнага слова. І толькі калі я загаварыў да яго па-руску ды паказаў свае дакументы, ён супакоіўся. Вось табе і вынік бушавання дэманаўскага „Маніфеста", змагаючагася з Царквой. Агледзеўшы помнікі за царкоўнай агароджай, я адправіўся на інспекцыю гідралагічнага паста, што ў Боцьках. Вяртаючыся, заглянуў у Гацькі. Там агледзеў старыя помнікі з 1865 г. Адзін з іх стаяў проста ля вуліцы. Ля дарогі Гацькі—Райск прыкмеціў я яшчэ стары крыж, але на запіс эпітафіі ў мяне ўжо не хапіла часу.

— Наканец Вы даехалі ў Райск.

— Я быў там упершыню. Зайшоў у прыхадскі дом да настаяцеля — прат. а. Ст. Іванкевіча. Меў таксама магчымасць пагутарыць з жыхарамі вёскі аб іх трагедыі — спаленню забудовы і забойстве 149 чалавек. І што я даведаўся? Нямецкія тапаграфісты, якія вялі падчас вайны памеры на чыгунцы, пазнаёміліся з жыхарамі Райска. Наладзілася звычайнае, чалавечае сяброўства. Немцы даўжэйшы час прывозілі ў вёску соль, абутак, які мянялі на мяса, сала і муку. Вядома, што гэта рабіць забаранялася. Якраз у той жа час у Райску было двое салдат з разбітай Савецкай арміі. Яны, гэтыя нягоднікі, не лічыўшыся з помстай фашыстаў на жыхарах вёскі, зрабілі напад на немцаў. З куста бэзу, каля галоўных варот могільніка, забілі

працяг на стар. 7

«РЫМ IV»

міжнародная навуковая канферэнцыя

З 28 чэрвеня па 2 ліпеня 1993 года ў Гародні праходзіла міжнародная навуковая канферэнцыя «Рым-4», прысвечаная нацыянальным і рэгіянальным культурам (культурнаму памежжу) Беларусі, Літвы, Польшчы і Украіны. Традыцыя правядзення канферэнцыі па пытаннях рэгіёну Цэнтральнае Еўропы даволі непрацяглая. Першая канферэнцыя такога кшталту адбылася ў 1990 годзе ў Рыме пад высокім патранатам Папы Рымскага Іаана Паўла II (дарэчы, адсюль і яе назва — «Рым»). Потым месцамі правядзення чарговых канферэнцый сталі Люблін (1991), Камянец-Падольскі (1992). У наступным годзе гэтую традыцыю падхопіць Вільня.

Адкрылася канферэнцыя ўрачыстым паседжаннем, на якім з прывітальным словам да ўдзельнікаў сустрэчы звярнуліся: старшыня абласнога Савета народных дэпутатаў Д. Арцыменя, віцэ-прэзідэнт Акадэміі Навук РБ Р. Гарэцкі, кіраўнікі дэлегацый і інш. У прамовах выступаючых у розных аспектах акрэслівалася вялікая роля рэгіянальных пытанняў у культурным, рэлігійным і дзяржаўным развіцці нацый. Адзначалася, што памежжа — гэта не ўскраіна, а месца, дзе нараджаюцца арыгінальныя сінтэтычныя з'явы культуры, якія яднаюць суседнія народы. Сімвалічна, што менавіта ў Горадні, на перакрыжаванні беларускай, польскай і літоўскай культур, і адбылася сёлетняя чарговая канферэнцыя.

Першым з дакладам «Рэгіянальныя асаблівасці культуры Гарадзеншчыны» выступіў Аляксей Пяткевіч (Гародня). Аўтар вызначыў полівaрыянтнасць культуры Гарадзеншчыны, якая абумоўлена асаблівасцямі нацыянальнага і канфесійнага складу насельніцтва рэгіёну. У дакладзе паказаны змены ў колькасным саставе, з аднаго боку, беларусаў, палякаў, яўрэяў, літоўцаў, рускіх, і, з другога боку, католікаў і праваслаўных за разглядаемы перыяд. Нацыянальная і канфесійная стракатасць, як сцвярджае А. Пяткевіч, абумоўліваецца вольным узаемадзеяннем розных традыцый на тэрыторыі памежжа, што знайшло адлюстраванне ў фальклоры, гаворках, звычках, строях Гарадзеншчыны. Фактар памежжа стымулюе развіццё нацыянальнай беларускай культуры і культур іншых народаў.

Юозас Тумяліс (Вільня) гаварыў «Пра этнічныя, моўныя і канфесійныя граніцы даўняй Літвы».

У дакладзе «Развагі пра беларуска-польскае літаратурнае памежжа» Аляксандра Баршчэўскага (Варшава) разглядаўся беларускі літаратурны рух на тэрыторыі Беласточчыны. Аўтар акрэсліў асноўныя этапы гэтага руху і даў ім характарыстыку. Беларускі літаратурны рух на Беласточчыне, на думку аўтара, гэта тое звяно, якое злучае беларускую і польскую культуры.

Ежы Клачкоўскі (Люблін) у дакладзе «Рэгіёны на карце веравызнання Рэчы Паспалітай», прааналізаваў гісторыю ўзнікнення і распаўсюджання каталіцкай, грэка-каталіцкай і праваслаўнай канфесій на тэрыторыі Рэчы Паспалітай.

Наталля Якавенка (Кіеў) у дакладзе «Нацыянальная свядомасць і мадэль палітычных паводзін» разглядала месца і ролю ўкраінскай шляхты на сеймах Рэчы Паспалітай. У дакладзе «Рэгіянальна культура Случчыны (XVI — XVII ст. ст.)» Анатоля Грыцкевіча (Менск) даецца малюнак культурнага і рэлігійнага развіцця гэтага рэгіёну, разглядаюцца польскія і рускія ўплывы і іх роля ў фарміраванні беларускай культуры на Случчыне.

У дыскусіі прымалі ўдзел Янка Запруднік (ЗША) і Вадзім Салееў (Беларусь).

З дакладам «Праблема адміністрацыйнага рэгіяналізму ў колішняй Рэчы Паспалітай» выступіў Анджэй Закшэўскі (Варшава).

Вялікую цікавасць выклікаў даклад «Узнікненне нацыянальнай і рэгіянальнай культур беларускага народы» Міхаіла Піліпенкі (Менск), у якім аўтарам былі выдзелены тры ўзроўні рэгіяналнага падзелу і паказана фарміраванне рэгіянальных культур на гэтых узроўнях. Зазначаецца, што Паўднёвы, Цэнтральны, а, таксама, Заходні і Усходні рэгіёны Беларусі склаліся ўжо ў пачатку 17 ст., і спецыфіка іх заключаецца ў тым, што яны да нашага часу захавалі некаторыя элементы культур суседніх народаў. Напрыклад, заходнебеларуская тэрыторыя адрозніваецца моцным уплывам польскай і балцкіх моў.

У дакладзе «Баярства Вялікага Княства Літоўскага: жыццё на культурным і палітычным пагранiччы (XIV—XVI ст.ст.)» Зігмунтас Кяўп (Вільня) разглядаў дыскусійнае пытанне аб тым, ці склалася пагранічная сітуацыя ў Вялікім княстве Літоўскім і калі.

Вялікую практычную каштоўнасць для сучасных гісторыкаў, на наш погляд, могуць уяўляць меркаванні, выказаныя Валянцінам Грыцкевічам (Расія). Ён прысвяціў сваё выступленне праблеме адукацыі ў краінах посттаталітарнага грамадства.

З дакладам «Землі Вялікага княства Літоўскага ва ўрадавай рускай гістарыяграфіі (ад паўстання 1863 г. да першай сусветнай вайны)» выступіў Альгімантас Кацюліс (Вільня). Святлана Сільвестрава (Гародня) ў дыскусіі гаварыла пра фарміраванне сістэмы нагляду за культурай у XVIII стагоддзі на Беларусі; Уладзімір Сосна (Беларусь) падняў у сваім выступленні пытанне аб тым, ці забараніў царскі ўрад у 1840 г. назву Літва для азначэння Беларусі. Соф'я Куняева (Беларусь) прысвяціла сваё выступленне праблеме культурных уплываў і нацыянальнай свядомасці на Беларусі ў першай палове XIX ст. Адзначаўся вельмі моцны польскі ўплыў і паслаблены рускі. Шляхта ў Беларусі адчувала сябе польскай па культуры, але беларускай па паходжанню, што прыводзіла да так званага «двайнога» грамадзянства і абумоўлівала сінтэз беларускай ментальнасці і польскай культуры.

На пасяджэнні, прысвечаным тэарэтычным аспектам праблемы, з дакладам «Фарміраванне генафонду беларскага этнасу на яго памежжах па звестках антрапалогіі» выступіў Аляксей Мікуліч (Менск).

Даклад Вітаўтаса Маркіса (Вільня) насіў назву «Справы паланізацыі і русіфікацыі Літвы ў XIX ст.: «літоўская нацыя» і «літоўскі народ». У дыскусіі з аналізам этнаграфічных, геаграфічных і лінгвістычных карт з мэтай вызначэння памежных сувязяў суседніх народаў (балтаў, славянаў, угра-фінаў) выступіў Яўген Шыраеў (Расія).

Цікавыя звесткі ў сваім выступленні прадставіў Вітаўт Кіпель (ЗША). Ён гаварыў аб «ліцвінскай» фазе эміграцыі ў Беларусі, заканчыўшы, што назва Літва стала вядомай дзякуючы эміграцыі ў ЗША і

Заходняй Еўропе ў XVIII — пачатку XIX ст.ст. Тэрмін беларусы з'яўляецца толькі ў канцы XIX стагоддзя. Такім чынам, усё XIX ст. можна лічыць ліцвінскім перыядам эміграцыі.

У дыскусіі выступіў таксама Павел Церашковіч (Беларусь), які выказаў арыгінальныя думкі наконт заходнепалескага або яцвяжскага сучаснага этнапалітычнага феномена, яго вытокаў і перспектываў.

З дакладам «Вакол праблемы аўтакефаліі праваслаўнай царквы» выступіў Антон Мірановіч (Беласток), які зазначыў, што сёння няма ў Беларусі сапраўднага працэсу ўтварэння праваслаўнай аўтакефальнай царквы. Гэта магчыма толькі пры поўнай незалежнасці Беларусі. Уладзімір Конан (Менск) прадставіў даклад «Антыноміі дэмакратыі і культуры: нацыянальныя, рэгіянальныя і міжнародныя аспекты».

Вельмі неадназначную рэакцыю выклікала безапеляцыйнае сцвярджэнне Ігара Шаршова (Беларусь) аб тым, што беларускі этнас у Беларусі знаходзіцца на грані знішчэння. Сумніцельнымі падаліся і выказаныя аргументы. На пасяджэнні, прысвечаным рэлігійным аспектам праблемы, былі заслуханы даклады «Беларусь канца XVI — пачатку XVII стагоддзяў: напрамкі культурна-рэлігійнай арыентацыі» Святланы Слуцкай (Гародня) і Антанаса Кулакаўскаса (Вільня) «Ідэя дзяржаўнай і канфесійнай адбудовы Вялікага княства Літоўскага на пачатку XX стагоддзя». На пасяджэнні, прысвечаным сучасным аспектам праблемы, з агульным дакладам «Заходняе Палессе як культурны рэгіён» выступілі Галіна Малажай і Аляксей Майсейчык (Брэст). Дакладчыкі адзначаюць, што ў канцы XVIII ст. на тэрыторыі Заходняга Палесся склалася польскае культурнае асяроддзе, значнымі з'яўляліся ўкраінскі і рускі ўплывы на беларускамоўную літаратуру, але ўжо ў другой палове XX ст. з'яўляецца новая генерацыя беларускіх паэтаў, для якіх ідэалам з'яўляецца менавіта Беларусь.

Вітальд Місюда (Люблін) прачытаў даклад на тэму «Рэгіянальная аўтаномія на прыкладзе сучаснай Італіі».

У дакладзе «Рэгіянальныя асаблівасці суседніх народаў» Ванда Місявічэне (Вільня) аналізавала жніўныя песні літоўскага і беларускага народаў. Адзначаны феномен тыпалагічнай ідэнтычнасці некаторых відаў жніўных песень на суседніх тэрыторыях, невядомы за іх межамі.

У дыскусіі выступіў Казімір Сленчак, які прапанаваў даволі арыгінальнае выйсце з параблемы вызначэння нацыянальнай і культурнай прыналежнасці мяшанцаў, такіх, як, напрыклад, Адам Міцкевіч, Элаіза Ажэшка. Аўтар лічыць, што іх трэба адносіць не да якой-небудзь адной нацыянальнай культуры, што, дарэчы, фактычна немагчыма, а да аднаго рэгіёну.

Юры Шаўцоў (Літва) прысвяціў сваё выступленне пытанню аб пратэстантызме на тэрыторыі Заходняга Палесся. Вялікая вартасць гэтага даклада не толькі ў тым, што дадзены сур'ёзны аналіз існуючай сітуацыі, але і ў спробе вызначыць шляхі яе далейшага развіцця. Цікавы назіранні былі зроблены над асаблівасцямі народнага жылля Заходне-Палескага рэгіёну канца XIX — пачатку XX ст.ст. Уллянай Шаставец (Беларусь). Сцвярджае яна, што асаблівасці жылля гэтага рэгіёну адлюстроўваюць узаемапранікненне беларускай і ўкраінскай культураў, а таксама этнакультурнае ўзаемадзеянне паміж Заходнім Палессем і Польшчай.

На пасяджэнні «Літаратуразнаўчыя і мастацтвазнаўчыя аспекты праблемы» выступілі Вячаслаў Рагойша (Менск) і Альма Лапінскене (Вільня). Іх даклады былі прысвечаны праблеме ўзаемадзеяння суседніх літаратур.

Рута Янонене (Вільня) прачытала даклад «Мастак пагранічча Ян Рустэм і яго вучні: «два рамантызмы».

Пра ўплыў розных моў на беларускую народную лексіку гаварыў у сваім дакладзе «Намінацыі матэрыяльнай культуры Гарадзеншчыны як адбітак кантактаў розных этнасаў» Павел Сцяцко (Гародня).

У дыскусіі выступіў Вацлаў Жыдліцкі (Чэхія), які выказаў слушныя думкі наконт шляхоў беларускага адраджэння на фоне гістарычнага вопыту працэсу адраджэння Чэхіі.

На заключным пасяджэнні з прамовамі выступілі старшыні паседжанняў, якія падвялі вынікі плённай працы канферэнцыі. Потым, з улікам заўваг удзельнікаў канферэнцыі, было прынята «Падсумаванне», у якім, між іншым, адзначалася, што матэрыялы канферэнцыі «Рым — IV» будуць надрукаваны ў гэтым годзе ў выданні Міжнароднай асацыяцыі беларусістаў «Беларусіка-Albaruthenica» (выпуск 3)

Алеся Літвіноўская (Менск)

Абгрунтоўваю...

працяг са стар. 5

шафёра, двух чыгуначных тапаграфістаў ды цяжарную жанчыну — немку. Забралі ім мяса, сала, грошы і знікнулі ў лясах. Вось, хто вінаваты ў трагедыі Райска. Марксісцкая злачынная прапаганда старанна скрывала доўгія гады ўсю праўду. Ї яшчэ адно! Беластоцкі публіцыст А. О. прыпісаў удзел у пацыфікацыі Райска... украінцам. Ён „чуў", што адзін з іх спяваў украінскую песню. Чалавека проста агортвае жах ад такіх нападаў на беспрытульны народ, які толькі 21 жніўня 1991 г. вызваліўся ад камуністычнага прыгнёту.

— **Ці ў гэты менавіта час крышталізавалася ідэя, якой Вы прысвяцілі столькі гадоў жыцця?**

— Мая ідэя звязана перш за ўсё з маёй прафесіяй — тапаграфіяй. Трэба аднак памятаць, што яна, з'яўляючыся ваеннай навукай, абмяжоўвала мае дзеянні. Я рана ўсведаміў сабе, што недастаткова апісваць помнікі з эпітафіямі. Таксама, што не толькі сакральныя аб'екты з'яўляюцца верагоднымі сведкамі мінулага часу. Я прыйшоў да вываду, што вялікую вартасць прадстаўляюць таксама: гідраграфічная сетка, масты, дарогі, гарадзішчы, курганы, урочышчы. Усё гэта не менш важная зброя ў доказах фальсіфікатарам гісторыі, якія абстайваюць, што ўсходнія плямёны былі сюды завезены.

— **Як Вы адносіцеся да археалогіі?**

— Я не веру ў інтэрпрэтацыю знойдзеных рэчаў.

— **Раскажыце чытачам, як гэта было з адчытаннем эпітафіі на гранітным помніку на вуліцы ў Гацьках.**

— Гэтым помнікам я зацікавіўся яшчэ ў 1950 г., а вярнуўся да яго ў 1984 г., калі выконваў тапаграфічную карту для турысцкага бюро. За першым разам я здолеў прачытаць толькі верхнюю палову эпітафіі. Страціўшы надзею, што цалкам удасца расшыфраваць надпіс, я сеў на лаўку, на якой

працяг на стар. 9

TAJEMNICE NAZW WŁASNYCH

Nazwy miejscowości wyrażające zajęcie dawnych mieszkańców osady, typu: *Bartniki, Pasieczniki, Bobrowniki, Gajowniki, Łubniki itp.*

W ustroju feudalnym powstały grupy ludności, które były zobowiązane do pełnienia wyspecjalizowanych powinności wobec istniejących dworów książącego, królewskiego czy biskupiego. Ludzie ci z reguły mieszkali w jednej osadzie zgodnie ze swoją specjalizacją i wykonywaniem wspólnej powinności, a więc *Bartnicy* czy *Bartodzieje, Pasiecznicy, Bobrownicy, Gajewnicy.* Z biegiem czasu to wspólne określenie grupy ludzi przeszło na samą osadę, co na gruncie języka polskiego pociągnęło za sobą zmianę rodzaju męskoosobowego na nieosobowy. W językach zaś wschodniosłowiańskich to zróżnicowanie nie występuje i nazwy: *Bartniki, Pasieczniki, Bobrowniki* mogą oznaczać 'nazwy zbiorowe grupy ludzi lub nazwy osad'.

W klasyfikacji znaczeniowo-słowotwórczej omawiane nazwy zalicza się do grupy nazw służebnych i późniejszych nazw zawodowych. Na Białostocczyźnie nazw służebnych i zawodowych jest stosunkowo niewiele. Najliczniejszą grupę stanowią omówione już wcześniej *Ogrodniczki, Ogrodniki* (zob. *"Czasopis"* nr 10 i 11 z października i listopada 1993 r.). W tym miejscu zaprezentujemy nazwy osad: *Bartniki, Bortniki, Pasieczniki i Bobrowniki.*

Bartniki, dawna wieś a dziś las i łąka we wsi Rudka, gm. Brańsk, woj. białostockiego. Czas założenia wsi nie jest nam znany. Wiadomo jednak, iż w roku 1676 "z Bartnikow" 17 poddanych należało do parafii i dóbr Rudka JPana Jakuba Ossolińskiego. Wieś Bartniki poświadczona jest w źródłach z 1794, na mapie Perthessa 1795 r. oraz jako leśniczówka z 1 domem, 13 mieszkańcami w gm. Rudka, pow. bielskiego w 1921 roku (według Skorowidza miejscowości RP, t. V, Warszawa 1924, s. 26).

Bartniki, wieś, gm. Lipsk, woj. suwalskie, gw. *Bˈortniki,* gen. *z Bˈortnik,* adi. *bˈortnicki.* Wieś powstała w czasie kolonizacji puszczy nadanej przez w. ks. Aleksandra w 1505 roku Fiedkowi Bohdanowiczowi Chreptowiczowi, podskarbiemu ziemskiemu litewskiemu. W dobrach Lipsk, poza dworem Lipsk (dziś Hołynka, brus. Hałynka, w obwodzie grodzieńskim) powstały wsie *Bartniki* i Kopczany. Pierwsza znana wzmianka o wsi pochodzi z 1585 roku. *Bartnicy* ze wsi pod Hołynką zapewne nadzorowali barcie (tj. ule wydłubane w drzewie lub przymocowane do drzewa na odpowiedniej wysokości od ziemi) w puszczy zwanej *Krasny Bór.* Nazwa wsi występuje i później. W XIX wieku jest to wieś i folwark *Bartniki* w gm. Hołynka, parafia Lipsk, pow. augustowskiego (SG I 111).

Nazwa *Bartniki, Bortniki* łączy się z pol. *barć,* stbrus. *borć* oraz *bartnik,* brus. *bortnik* 'pszczelarz'. *Bartnicy* i *bortniki* należeli dawniej do grupy ludności służebnej, której zadaniem było zajmowanie się pszczelarstwem, nadzór nad barciami w lasach królewskich lub pańskich a w razie potrzeby niesienie także innych powinności i świadczeń, np. służby wojskowej, reperacji mostów. Bartnicy według ustawy włócznej z 1577 roku byli wyżej cenieni niż zwykli chłopi, ich głowa oceniana była na 40 kop groszy, a chłopa — na 25 kop.

Pasieczniki Duże, wieś, gm. Dubicze Cerkiewne, woj. białostockie. Wsie o nazwie *Pasieczniki* powstały na terenach dawnej Puszczy Bielskiej, na pograniczu z Puszczą Białowieską. Rozróżnienie nazw *Pasieczniki Duże, Pasieczniki Małe* i *Pasieczniki-Siemiwołoki* nastąpiło dość późno i nie zawsze pokrywa się z dzisiejszymi określeniami ludowymi poszczególnych części osad. Człony wyróżniające: *Duże* lub *Małe* zanotowano w Skorowidzu... z 1924 roku. W SG występują tylko *Pasieczniki* i *Pasieczniki Siemiwołoki.* W końcu XVIII wieku notowane są: uroczysko *Pasiecznikow* w par. Kleszczele i *Jahodnik z Pasiecznikami* w par. Narew.

Człon: *Pasieczniki* jest nazwą służebną oznaczającą pierwotnie ludzi (pszczelarzy), których głównym obowiązkiem był nadzór i opieka nad pasiekami, hodowla pszczół oraz dostarczanie miodu i wosku na dwór pański lub do miasta. Por. ukr. *pasicznyk, pasisznyk* 'pszczelarz; człowiek doglądający, dozorujący pasiekę', *pasicznykuwaty* 'zajmować się pszczelarstwem', brus. *pasiecznik* 'pszczelarz'. Z rewizji miasta Bielska w r. 1779 wiadomo, że dawniej *"mieszkańcy lasu miejskiego"* (nadanego Bielsku w 1580 r.), tj. dzisiejszych wsi *Pasieczniki,* płacili daninę burmistrzom bielskim miodem i woskiem.

Człon wyróżniający: *Duże, Wielkie* jest nazwą topograficzną. Ludowe nazwy części wsi *Pasieczniki Duże* brzmią: *Kraśkˈi,*

Ech Galicja, Galicja...

W "Kurierze Porannym" z 20 listopada 1993 w tekście pt. "Jak szlachcic ze szlachcicem", poruszając temat zwracania szlachcie jej dawnych majątków, W. A. Serczyk umieścił takie oto odkrywcze stwierdzenie: ... *a jak tak dalej pójdzie to, kto wie, czy Litwini nie zaproszą Radziwiłłów do Trok i Nieświeża (jednak pod warunkiem wcześniejszego przyjęcia obywatelstwa litewskiego i nauczenia się języka).*

Wszystko się zgadza, jak w starym dowcipie. Tyle że Nieśwież leży ok. 50 km na wschód od Baranowicz, w obwodzie mińskim Białorusi, zaś w Trokach koło Wilna jest zamek na wyspie na jeziorze Galwe — dawna rezydencja księcia Witolda, własność panujących w Wielkim Księstwie Litewskim. Jak na profesora historii z Galicji, to i tak całkiem nieźle. Skoro jednak Pan Profesor już dziesięć lat mieszka na ziemiach dawnego Wlk. Ks. Litewskiego, może nie zaszkodziłoby poznać nieco i jego historię? NOBLESSE OBLIGE. Bo niżej podpisany ma nieodparte wrażenie, że nauka polska w dziedzinie historii osiągnęła już poziom c.k. propagandy z epoki dobrego wojaka Szwejka.

W. Aleksiejuk

gen. *Kraśk*ˡ*ou,* od nazwiska *Kraśko*; *Holunk*ˡ*i,* gen. *z Holun*ˡ*ok,* od nazwiska *Ho*ˡ*lonko*, oficjalnie *Golonko.* Oba rody do dziś tu mieszkają. Część trzecia wsi nosi nazwę: *M*ˡ*eśki Les,* gen. *z M*ˡ*eśkoho L*ˡ*esa,* co oznacza 'miejski las', tj. las należący pierwotnie do miasta Bielska. Jest to nazwa o charakterze dzierżawczo-topograficznym.

Pasieczniki Małe, wieś, gm. Dubicze Cerkiewne, nazywane są gwarowo: *P*ˡ*asočnyki,* gen. *s P*ˡ*asočnyk,* adi. *p*ˡ*asočnyćki.* Człon wyróżniający: *Małe* jest nazwą topograficzną od apelatywu *mały.*

Pasieczniki-Siemiwołoki, kol. wsi Jagodniki, gm. Dubicze Cerkiewne, gwarowo brzmi: *Sem*ˡ*ivołoki, z Sem*ˡ*ivołokuv.* W 1905 roku na uroczysku *Siemiwołoki* było 30 mieszkańców; w roku 1779 notowano: *"z Siedmiuwłok* czyli łąk z dwoma tamże mieszkańcami", a znacznie wcześniej, bo w 1580 roku Królowa Anna dała miastu Bielsku *"w siele Jahodniku siedem włók pustych".* — Człon: *Siemiwołoki* jest nazwą kulturową. Składa się z wyrazów: stbrus. *wołoka,* pol. *włóka* 'miara powierzchni gruntu w daw. Polsce i W. Ks. Litewskim, w różnych miejscach różnych rozmiarów, dziś równa 30 morgom' oraz liczebnika gwarowego: *sem* 'siedem'. Dokumentację źródłową do nazw *Pasieczniki* podałem w monografii *Nazwy miejscowe południowo-wschodniej Białostocczyzny.*

Bobrowniki, wieś, gm. Gródek, woj. białostockie, gw. *Babr*ˡ*ouniki,* gen. *z Babr*ˡ*ounik,* adi. *babr*ˡ*ounicki.* Jest to dawna wieś chłopów magnackich w hrabstwie Brzostowica Wielka w kluczu Rudawa. Pierwsza wzmianka o wsi pochodzi z czasów pomiary włócznej około 1558 roku, kiedy w królewskiej włości kryńskiej osadzono na 13 włókach *bobrowników* królewskich. Około 1563 roku król dał ją A. Chodkiewiczowi. W 1789 roku liczyła 61 domów. — Nazwa wsi jest służebną, oznaczała pierwotnie ludzi, którzy zajmowali się strzeżeniem i eksploatacją gonów bobrowych stanowiących własność panującego. Gony bobrowe, to miejsca siedlisk stada bobrów. Bobrownicy starali się rozmieścić te gony według koloru sierści bobrów. Na zimę zaopatrywali te siedliska w gałęzie klonu w celu wykarmienia i utrzymania bobrów.

c.d.n.

Michał Kondratiuk

W dalszych odcinkach artykułu zostaną omówione i objaśnione nazwy miejscowości: *Gajowniki, Łubniki, Solniki, Złotniki, Osoczniki, Strzelce, Bojary, Kowale, Rybaki, Ryboły* itp.

ТАКІ КАЛЯНДАР ВАРТА МЕЦЬ!

Два гады таму пісаў я ў «Часопісе» пра насценны праваслаўны каляндар, спансараваны галоўным чынам фірмай «Toyota». І вось, пасля гадовага перапынку, такога ж тыпу каляндар выйшаў зноў. На гэты раз ён двухмоўны, беларуска-польскі, а выдаўцам яго з'яўляецца Брацтва праваслаўнай моладзі.

Тэхнічнае афармленне календара дае магчымасць без цяжкасцей адшукаць дзень месяца, пры якім дадзена сістэматычная інфармацыя пра святы, дні памяці святых ды чытанні Апостала і Евангелля. Празрыста адзначаны ўсе посныя дні ў годзе. Інтэгральным элементам календара з'яўляецца прыгожая графіка Тані Місіюк — выявы новых храмаў Беласточчыны.

Несумненнай заслугай выдаўцоў ёсць тое, што бадай упершыню спрабавалі яны ўвесці ў шырокае карыстанне беларускамоўнае царкоўнае календарыюм (праўда, спробу такую зрабіў у мінулым годзе «Часопіс»). Вядома, пры першым такога тыпу выданні можна знайсці нямала прычын для дыскусіі. Тычыцца гэта, між іншым, запісу імёнаў у царкоўнай форме. Як аднесціся, для прыкладу, да народных форм напр. Рыгор, Параска (так падаецца пры даце 27 кастрычніка), калі пры даце 10 лістапада аўтар карыстаецца формай Параскева? Лічу станоўчым, што аўтары прытрымліваліся назоваў свят згодных з перакладам Беларускай біблейскай камісіі. Шкада толькі, што не былі пададзены беларускія народныя назвы некаторых святаў: *Руздво, Ушэсце, Спаса, Сплене, Прачыста.*

Яшчэ некалькі слоў аб графічнай частцы. Відаць, толькі з увагі на сантымент мастачкі, прадстаўлена ў календары царква св. Міхала ў Бельску-Падляшскім. Незарыентаваны чытач можа падумаць, што гэты двухсотгадовы храм пабудаваны нядаўна! Па-мойму, на месца выявы часовай царквы св. Пантелеймана ў Беластоку можна было б даць графіку іншага новага храма, напр. з Гарадка, Кленікаў ці Чаромхі.

Нягледзячы на дробныя хібы, варта, каб такі каляндар знайшоўся ў кожным праваслаўным, беларускім доме.

М.С.

Абгрунтоўваю...

працяг са стар. 7



ужо сядзела некалькі пажылых жанчын і адзін мужчына. Праз нейкі час я ўстаў і сказаў ім: „калі ёсць энергія, сіла ды розум матэрыі, я зараз поўнасцю прачытаю, што напісана на крыжы з 1865 г. " Так і сталася — прачытаў усё!

— **Да больш сістэматычных даследаванняў помнікаў, цэркваў, капліц і гідраграфічнай сеткі Вы прыступілі пасля пераходу на раннюю пенсію.**

— Так! На выконванне тапаграфічных даследаванняў 9 верасня 1975 г. атрымаў я пасведчанне ад мітрапаліта Васілія. У першую чаргу зрабіў тапаграфію царквы і агароджы Уваскрасенскай царквы ў Бельску-Падляшскім. Настаяцель прыхода, прат. а. Фёдар Такарэўскі запрасіў мяне на ўрачыстасць з нагоды прызнання яму стану мітрата. На гэтай урачыстасці быў таксама мітрапаліт Васілій, які сардэчна са мною прывітаўся.

— **Якая царква была наступнай?**

— У чэрвені 1977 г. я выканаў тапаграфію царквы Нараджэння прасвятой Дзевы Марыі ў Бельску-Падляшскім, якой настаяцелем з'яўляецца прат. а. Уладзімір Блізнюк. План змяшчае абрыс фундаментаў, агароджу, помнікі, дрэвы. У ім я таксама змясціў асабовы склад парафіі, кароткую гісторыю царквы. Часта звяртаюся да прат. а. Рыгора Сасны за гістарычнымі дадзенымі. Я высока цаню ягоныя працы.

працяг на стар. 11

CO CHŁOPOM DAŁA PRL?

Powojenny okres rządów "władzy ludowej" wytworzył własne stereotypy. Pezetpeerowska propaganda wtłoczyła białoruskiej zbiorowości na Białostocczyźnie tzw. "lewicowość" jako przeciwwagę dla nacjonalistycznej "prawicowości", utożsamianej propagandowo z niezwiązanymi z KPZB białoruskimi organizacjami oraz polską "sanacją" i "endecją", "bandami akowskimi", "reakcją", a pod koniec — również "solidarnością". Większość tych straszaków nie istniała już w 1944 r., obecnie upada także mit "solidarności". Jednak "lewicowość" u Białorusinów pozostaje w dalszym ciągu, trwając nie tylko w miastach, ale także w umierających gminach. Władcom PRL-u potrzebne było wskazanie wroga, ponieważ w czasie jego "zwalczania" nie zwraca się uwagi na rzeczywiste problemy, za które odpowiada ten, kto w danym momencie rządzi. Prawie pół wieku "władzy ludowej" nie było pasmem sukcesów i budowania "lepszego społeczeństwa", chociaż bardzo wielu Białorusinów uzyskało po wojnie awans społeczny i materialny. Efektem rządów PZPR jest tzw. "ściana wschodnia" (prosta kontynuacja Polski B), która zaczęła tworzyć się na początku lat siedemdziesiątych.

Według spisu ludności z 5 stycznia 1945 r. w gminie Milejczyce (pow. 245,4 km^2 — 29 sołectw, m. in: Gruzka, Nurzec Stacja, Sasiny, Śnieżki, Zalesie, Żerczyce) było 8939 mieszkańców (5924 Białorusinów i 3015 Polaków), z tego poniżej 18 lat — 4260 osób, czyli blisko 48%. W 1984 r. w tej gminie (pow. 151,7km^2 — 20 sołectw bez wcześniej wymienionych) naliczono tylko 3506 mieszkańców, z czego 497 osób poniżej 18 lat, czyli ok. 14%. Na 962 gospodarstwa jedynie 71 rolników było w wieku poniżej 35 lat. Obecnie w gminie Milejczyce żyje 2940 osób. Te ostatnie liczby są zabójcze, pokazują dogorywanie lokalnej społeczności wiejskiej, co zostało zapoczątkowane ćwierć wieku temu jeszcze przed "dobrobytem" okresu gierkowskiego.

O umieraniu gminy Milejczyce mówi publikowany poniżej dokument znajdujący się w Archiwum Państwowym w Białymstoku.

Do druku przygotował i komentarzem opatrzył

Sławomir Iwaniuk.

Protokół Nr 4/73

z posiedzenia Komisji Oświaty, Kultury i Spraw Socjalnych Gminnej Rady Narodowej w Milejczycach odbytego w dniu 3 maja 1973 r. w lokalu Biura Urzędu Gminy w Milejczycach.

Obecni na posiedzeniu członkowie Komisji w/g załączonej listy obecności: Wysocki Witalis, Bujakowski Jerzy, Czyżewski Sergiusz, Parchomienko Helena, Jarocewicz Witalis.

W posiedzeniu wzięli udział zaproszeni goście:

1. Pachwicewicz Ewa — przewodnicząca Koła ZSMW w Milejczycach
2. Wawrzyniak Józef — członek zarządu powiatowego ZSMW
3. Smolago Halina — kierownik biblioteki gminnej
4. Janiszta Jadwiga — z-ca przew. GRK

W posiedzeniu wzięła także udział Kier. Wydz. Organ. Prawnego PPRN w Siemiatyczach Ob. Helena Aleksandrowicz oraz Naczelnik Gminy Ob. Wiktor Nowik. Obecny był także Sekretarz Komitetu Gminnego PZPR ob. Michał Wiszenko.

Protokółował st. ref. Biura Urzędu Ob. Eugeniusz Wysocki.

Porządek obrad:

1. Odczytanie materiałów przygotowanych na sesję PRN w Siemiatyczach.
2. Problemy młodzieży gminy Milejczyce na tle zadań wynikających z uchwał VI Zjazdu Partii i VII Plenum KC PZPR.
   a) udział młodzieży w życiu społeczno-politycznym gminy — dyskusja.
3. Wolne wnioski.

Do pkt. 1

Głos zabrała Kier. Wydz. Organ. Prawnego PPRN w Siemiatyczach Ob. Helena Aleksandrowicz. Nadmieniła ona, że sprawy młodzieży są w centrum zainteresowania władz partyjnych i rządowych. Bowiem od młodzieży zależy przyszłość naszego narodu. O tym, że władze traktują tę sprawę bardzo poważnie, świadczy fakt, że odbędą się sesje poświęcone tej sprawie — 18.V.73 powiatowa i w m-cu lipcu br. sesja wojewódzka.

Następnie zapoznała zebranych z materiałami na sesję powiatową.

Do pkt. 2

Dyrektor Szkoły Gminnej Ob. Witalis Jarocewicz wypowiedział się w niektórych sprawach dotyczących młodzieży.

Powiedział on, że sprawa wychowania młodzieży należy nie do szkoły, ale także nas wszystkich. Gmina nasza jest typowo rolnicza. Dziwnym wydaje się fakt, że do ZSR na rok szkolny 1973/4 jest tylko jeden kandydat. Młodzież niechętnie garnie się do szkół rolniczych. Zawód rolnika jest zawodem trudnym i wymaga zamiłowania w tym kierunku i zdolności organizacyjnych. Tym czasem na wsi pozostają młodzi ludzie najmniej zdolni, którzy nie dostali się do szkół nierolniczych. ZSR nie jest popularna na wsi. Przyczyną tego jest zacofanie wsi. Życie na wsi w dużym stopniu odbiega standartem od życia w mieście. Brak jest rozrywek kulturalnych takich jak kino, teatr, kawiarnie itp. Zaopatrzenie wsi w artykuły konsumpcyjne jest niedostateczne — sieć placówek usługowych jest słabo rozwinięta.

W rezultacie większość dzieci chłopskich przenosi się do miast. Odpływ młodzieży powoduje, że społeczeństwo na wsi z każdym rokiem starzeje się. Obecna polityka władz zmierza do podniesienia poziomu życia na wsi. Poprzez szereg udogodnień zmierza się do zainteresowania młodych ludzi zawodem rolnika.

(...) Głęboko się zastanawiamy, dlaczego dzieci wiejskie, które w zasadzie powinny zostać na wsi, aby zastąpić swoich rodziców na gospodarstwie, uciekają do miasta przy wyraźnej zachęcie ze strony rodziców. Przyczyna zdaniem Ob. tkwi w tym, że władze nadrzędne faworyzują jedne gminy przy dyskryminacji innych i tak np.: rolnicy z gminy Milejczyce walczą od lat o wprowadzenie na teren gminy kontraktacji warchlaków i ziemniaków sadzeniaków. Mimo dużych wysiłków nie udało się nic wskórać u władz powiatowych i tak np. rolnicy innych gmin otrzymują za 1 q ziemniaków w granicach 200-220 zł a nawet 240 zł, zaś rolnicy z Milejczyc za te same ziemniaki 135-150 zł. za 1q. Nie jest żadnym wytłumaczeniem, że na terenie gminy prowadzi produkcję gorzelnia. W tym przypadku kalkulacja jest prosta. Podobnie sytuacja przedstawia się z warchlakami. Rodzice przy takim traktowaniu sprawy mając na uwadze smutne do-



świadczenia nigdy nie zgodzą się, aby ich dziecko pozostało na gospodarstwie. W tym miejscu polityka władz nadrzędnych powinna się zmienić radykalnie.

Inną przyczyną odpływu młodzieży jest brak rozrywek kulturalnych. Zakłady pracy z terenu gminy nie odprowadzają funduszy na cele oświatowe, chociaż takie fundusze są ujęte w planie. Urząd Gminy ze swej strony ma bardzo skromne środki, aby zapewnić pełne wyposażenie ośrodków kulturalno-oświatowych. Mimo najszczerszych chęci nie jest w stanie nic zdziałać bez funduszy, które przydziela Prezydium PRN w Siemiatyczach. Przykładem braku zainteresowania ze strony władz powiatowych i lekceważącego stosunku do spraw rozwoju oświaty na terenie gminy jest sprawa przeprowadzenia kapitalnego remontu Świetlicy Gminnej w Milejczycach. Sprawa ta wielokrotnie była dyskutowana na posiedzeniach komisji, sesjach GRN a nawet na sesji powiatowej, na której zatwierdzono przeprowadzenie tego remontu w roku bieżącym. Jak dotychczas nic w tym kierunku nie zrobiono, a budynek w każdej chwili może się zawalić. (...)

Następnie zabrała głos Ob. Helena Parchomienko.

Stwierdziła ona, że współpraca z młodzieżą nie układa się pomyślnie. Chodzi tu przede wszystkim o współpracę ze świetlicą gminną. Wprawdzie sytuacja uległa radykalnej zmianie, gdy stanowisko kierownika świetlicy objął nowy pracownik, lecz na tym odcinku dużo jeszcze należy zrobić. Młodzież powinna się wziąć za solidną pracę. Nie wszystko mogą jej zapewnić władze gminy, ponieważ same borykają się z ogromnymi trudnościami. Na pewno fakt, że władze powiatowe nie ruszyły z miejsca remontu budynku świetlicy i nie wyposażają należycie placówek kulturalno-oświatowych w sprzęt, mimo wcześniejszych obietnic, działa deprymująco na młodzież i zraża do dalszej pracy. Lecz młodzież nie powinna się zrażać trudnościami. Szkoda by było zaprzepaścić dorobku poprzedników. A dorobek Koła ZSMW jest niemały. Młodzież powinna na bieżąco kontaktować się z kierownikiem świetlicy i Urzędu Gminy, aby wspólnie rozwiązywać interesujące ją sprawy.

Przewodnicząca koła ZSMW Ob. Ewa Pachwicewicz powiedziała, że wielkie rozgoryczenie młodzieży zrzeszonej w ZSMW wywarła decyzja nie zezwalająca na organizację zabawy.

Ob. Wawrzyniak stwierdził, że wystarczy raz zrazić młodzież, aby pogrzebać jej dotychczasowy dorobek i zniechęcić do dalszej pracy. Naczelnik Gminy Ob. Wiktor Nowik stwierdził, że aby działalność kulturalno-oświatowa na terenie gminy rozwijała się prawidłowo, musi być zapewniona baza lokalowa. Tymczasem budynek świetlicy nie jest remontowany. Brak jest konsekwencji w realizacji planów przez władze powiatowe, co zraża ludzi. Brak jest bazy szkoleniowej dla zapewnienia kadr oświatowych w województwie. W rezultacie brak jest instruktorów dla placówek kulturalno-oświatowych. Zadania w zakresie rozwoju kulturalnego gminy są ogromne i nie dadzą się zrealizować przy pomocy środków, które posiadamy. Po przedyskutowaniu Komisja przyjęła wnioski:

1. wniosek w sprawie przyśpieszenia remontu kapitalnego budynku świetlicy gminnej. (...)

Абгрунтоўваю...

працяг са стар. 9

— **А як гэта было з ініцыятывай збудавання капліцы на „Баравісках”?**

— Такая ідэя паявілася ў мяне на восень 1984 г. Мой супрацоўнік пры памерах, інж. М. Навіцкі, запрапанаваў пайсці ў вытокі ракі Любка — у лес, на ўрочышча „Баравіска”. І тут, ля крынічкі, што на струмыку, узнікла тая ж думка. Я зрабіў адпаведны праект; яго надрукавала „Ніва”. Потым я лакалізаваў капліцу на ўзгорку, дзе калісьці стаяла праваслаўная царква, спалена уніятам. Настаяцель а. Яўген Хадакоўскі агледзеў узгорак і думку адобрыў. У красавіку 1985 г. я напісаў мітрапаліту Васілію. У лісце ад 8 мая 1985 г. я атрымаў адказ: „26 красавіка мітрапаліт благаславіў і даў згоду на будову”. Капліца была збудавана ў 1992 годзе. За ўсе тапаграфічныя працы, у дзень пасвечання (9 жніўня 1992 г.) прат. а. Іоанн Сэзонаў і дэкан прат. а. Георгі Такарэўскі, уручылі мне ордэн св. Марыі Магдаліны II ступені. (гл. здымак — рэд.)

— **У 1985 г. Вы заняліся цэрквамі ў Кляшчэлях і Шчытах-Дзендзялове.**

— Перш за ўсё таму, што я сустрэўся з добразычлівасцю з боку прат. мгр. Мікалая Келбашэўскага ды Міхала Лукашука. Упершыню я тут пачаў дабаўляць да тапаграфіі „хроніку бягучых падзеяў”. Змясціў там жа перапіску з архіепіскапам Савам і прат. а. Рыгорам Сасной у справе пажараў храмаў і сувязей настаяцеляў з прыхаджанамі.

— **Што хацелі Вы сказаць на заканчэнне?**

— Мне хацелася б, каб гэтае інтэрв'ю, надрукаванае абавязкова на адной з ўсходнеславянскіх моваў, прачытаў мой марксісцкі вораг з Расеі, з 149-га інжынернага палка Савецкай Арміі, які мне некалі сказаў: „Нічога злога не станецца, калі цябе заб'юць на славу радзімы”. Вось, як цаніў чалавечае жыццё марксісцкі бандыт!

Размаўляў **Пётр Байко**

„Bialusieńka"


Halina Dziahilewa

Czy jest tak, że biel pociąga duszę z taką siłą dlatego, że przez swą nieskończoność ukazuje ona zarys bezdennej pustki i ogromu wszechświata, i w ten sposób zadaje nam cios w plecy myślą o unicestwieniu, kiedy spoglądamy na białe głębiny Mlecznej Drogi? Czy dlatego, że białość w samej swej istocie jest nie tyle barwą, co widomym brakiem barwy, a jednocześnie konkretem wszelkich barw — czy to z tej przyczyny w rozległym krajobrazie śniegów tkwi tak milcząca, a pełna znaczenia pustka....

Herman Melville, "Moby Dick czyli biały wieloryb"

W Gródku dużo białego śniegu. Do Gródka przyjechał "Znicz" — białoruski teatr jednego aktora z Mińska, aby ogrzać refleksyjnym ciepłem gródeckie dusze. Rozgrzać słowem, bo scenę Domu Kultury w środę 24 listopada zasłano nie palącą czerwienią czy ciepłem pomarańczy, a właśnie ostrą bielą walizek, krzeseł, płótna i bielą Łarysy Hienijusz. Jedyny kontrast — czarne palto, ciemne włosy i białoruska skromna wyszywanka na białej koszuli. "Bieły son".

"Bieły son", Łarysa Hienijusz. Hienijusz, czy gródeccy ludzie przypominają sobie to nazwisko? Jurka Hienijusz — dziecięcy doktor sprzed kilkunastu lat w gródeckim ośrodku zdrowia, jedyny syn sławnej białoruskiej poetki. Wania Mordań biegał po oblodzonych gródeckich chodnikach przed spektaklem, pukał do mieszkań i mówił o sztuce, o Łarysie Hienijusz. "Jurka Hienijusz — to był ludzki czaławiek i dochtar" — to usłyszał od sklepowego, babci na ulicy i "dziadźkau" z wozu. — Ale szkoda, że tak późno dowiedzieliśmy się.

I dlatego Wania Mordań wspólnie z Haliną Dziahilewą (na scenie Łarysa Hienijusz i kierownik "Znicza"), postanowili przywieźć "Bieły son" właśnie do Gródka. Tu ludzie znali syna Łarysy. "To będzie wielkie wydarzenie" — zapewniał wszystkich Mordań.

W pierwszym rzędzie widowni pani Dylko. "Znałam matkę i ojca Jurki Hienijusza, pracowałam razem z nim w ośrodku zdrowia" — mówi wzruszona przed spektaklem.

"Bieły son" — monospektakl na podstawie wspomnień Łarysy Hienijusz pt. "Spowiedź".

"Bialusieńka, wyjdu ja na ganaczak" — płynie z oddali białoruska piosenka. Łarysa Hienijusz-Halina Dziahilewa leży na podłodze. Podłoga-ziemia. To przytulenie się — to jak splecenie się z ziemią, przeszłością, całym życiem. Skromna długa koszula — biała, czarne palto i bose nogi. Życie bez tęczowych oczu, z białymi srogimi ślepiami. Wspomnienia niby "bieły son". Krople wody "kap, kap". Mija czas.

"U biełym świecie bieły dzień(...). Niaszczaście — nawakolle, niaszczaście uwa mnie. Ja naradziłasia 27 lipienia 1910 u Żłobacy". Łarysa podniosła się, już chodzi po białej scenie, opowiada, a raczej żyje w swojej spowiedzi. Słowa płyną, jak melodia, szybciej lub wolniej, nie wiadomo, gdzie wiersz, a gdzie proza. Tak, jak we śnie na jawie znika i powraca rzeczywistość.

Wiaskowy dom. Tut zrub zwyczajny
I siła baćkawaj ruki
Ślady maich dziadou na ławie.

Zelwa, Praga, Sybir, mały Juraczka. Znów pociąg — dwie białe walizki i kołysząca się na nich w rytm pociągu Łarysa. Dziecięca (uczniowska) widownia pomaga naśladować głos lokomotywy, poruszenie na sali. I tu wyłania się kontrast, zgrzyt niezamierzony, to już nie biel sceny i czarne palto aktorki.

Monodram wymaga od widza intelektualnego przygotowania, skupienia. Tak określiła teatr jednego aktora osoba zapowiadająca sztukę. Ta sztuka potrzebowała też widza dojrzałego wiekowo. Wania Mordań mówił przed spektaklem do rozkojarzonego bardzo młodego odbiorcy, który wypełnił "po brzegi" widownię, że będzie to dla nich niezwykły dzień, że aktorka będzie mówić bardzo ważne rzeczy, prosił, żeby jej pomogli. Bardzo wolno, po białorusku tłumaczył piąto-, szósto-, siódmo i ośmioklasistom.

Mały widz śmiał się, gdy aktorka podnosiła głos i krzykiem radosnym śpiewała "Sialanka ja duszoj majoj szyrokaj". Czy taki widz mógł zobaczyć piękno na scenie? Zrozumieć tragizm losu poetki? Szum, szepty.

Oprócz licznej bardzo młodej widowni, kilka starych osób — babć i dziadków gródeckich.

"Można to było urządzić bardziej kameralnie, zaprosić więcej dorosłych osób, gdyby zechcieli pokazać ten spektakl po południu. Kto przyjdzie o 12 godzinie? Nie wiedziałam, co to będzie za sztuka". Tak tłumaczyła młodocianą widownię dyrektorka Domu Kultury w Gródku. Plakaty powieszono dopiero w przeddzień przedstawienia wieczorem. Mordań przyjeżdżał do Gródka w piątek i ponoć od piątku wiedziano o przyjeździe "Znicza".

Ale najważniejsza jest sztuka, która, niestety, została pozbawiona nastroju.

Łarysa maluje w sybirskim baraku głowę Chrystusa, z kroplami krwi na twarzy. Ordynarne "Kto to?" sowieckiego oficera. "Chrystos" — odpowiada poetka. "Jaszcze piać sutak kary za tyja rysunki".

Siła kobiety w zmaganiu z nieszczęściem, które niosło życie. Radość kobiety — tyle ciepła i szczęścia w głosie Dziahilewaj, gdy mówi o ślubie: "U ruki dali cukar, treba było kinuć za siabie, kab žyćcio było sałodka". Słabość Łarysy Hienijusz, bo w pewnym momencie życia był też odkręcony kurek gazu. "Maci" — tak mówili do niej łagiernicy w białej pustce Syberii. Matka, którą w 1948 roku rozłączono z synem na osiem lat. "Daj, Boża, twar zachawać" — modlitwa białoruskiej "hieraini" i jej moc duchowa.

Życie pozbawione bezpiecznego kąta, na kołach, w barakach. Dwie ogromne białe walizki ciągle obecne na środku sceny. I białe kraty, z których spada zasłona — pierwszy ostry ból poetki — "Udar pa biełaruszczynie u Polszczy". Życie pod obserwacją. Kraty pozostały do końca sztuki.

Samotne białoruskie kobiety na scenie — pośród ślepych ludzi tuła się po świecie Rahnieda (bohaterka "Wyhnańnia u raj", w roli Rahniedy — H. Dziahilewa), niby w białym śnie żyje wśród obcych Łarysa Hienijusz. Ale po obejrzeniu tych sztuk zauważa się i odczuwa siłę życia, która jest konkretem wszystkich barw i zamyka się w bieli. Biel wznieca w duszy więcej lęku i potęgi, niż czerwień. Zapytałam H. Dziahilewą o te kobiece role. "One nie są tylko silne, są też i słabe, ale bardzo ludzkie. I los Rahniedy, i Hienijusz splata się z losem Białorusi. Ale myślę, że takie sztuki pomagają dziś ludziom, uświadamiają, że jest białoruska kultura, białoruski naród, w dodatku utalentowany. Ja nie tylko lubię te role. One są dla mnie świętością".

Tę "świętość" nagrodzili brawami uczniowie. W tym momencie przydały się ich liczne młode ręce. "Trochę zrozumiałam", "nie zrozumiałam", "za długie" — młodzi. "Ceło życie hetaj baby. Tylko szkada było hołych noh aktorki, aż pasinieli" — starsza kobieta. Dziahilewa po sztuce zapewniała, że wcale nie czuła zimna. Jedna ze starszych pań szeptała podczas spektaklu: "Napeuna spirytusam naciorła nohi".

Powiedziałabym, że to mogło być wielkie wydarzenie w Gródku. A może rację ma Wania Mordań, że uczniowie-widzowie przypomną ten dzień za 10 lat i wtedy go docenią. I będą czytać wiersze Łarysy Hienijusz. Dziahilewa też jest dobrej myśli: "Myślę, że jak przyjedziemy do Gródka jeszcze raz, to będzie lepiej i lżej".

Autokar z grupą teatralną "Znicz" mija gródecki ośrodek zdrowia. "Tu pracował Jurka Hienijusz" — mówię ja, dawna pacjentka dobrego doktora. Ślad Łarysy Hienijusz w Gródku. Jest jeszcze pamięć. I dziś — ten ślad świeży — "Biełу son".

Wczoraj nocleg w Waliłach u Lonika Tarasewicza. Dziś w hajnowskim muzeum. Przed Hajnówką jeszcze występ w białostockim BTSK. "Znicz" ogrzeje też Bielsk, Narew, Dubicze Cerkiewne, może Stare Berezowo i Lewkowo. Z Mińska przyjechali na Białostocczyznę z "Biełym snom", "Wyhnańniem u raj", "Dabrawieściem ad Uładzimira", "Pryhodami Lemiuela Guliwera", z poezją.

Ciągle obecny przy "Zniczu" Wania Mordań. "Nasz przyjaciel i cudowny człowiek", jak mówi o nim H. Dziahilewa. Na pytanie: "Dlaczego "Znicz" przyjechał na Białostocczyznę?" Mordań odpowiedział: "W środowisku białoruskim nastąpił chyba zastój kulturalny. Podjąłem się opieki nad teatrem z Mińska, ale z pomocą innych. Z tą trochę gorzej. Ale dzięki L. Tarasewiczowi, M. Buszko, S. Niczyporukowi z Grabowca, K. Mojsieni "Znicz" może gościć na Białostocczyźnie. Inicjatywa prawie że prywatna."

Patrzę z 3-letniej perspektywy na spektakle przywiezione przez białoruskich aktorów z Białorusi. "Wyhnańnie u raj" z H. Dziahielewą w roli Rahniedy trzy lata temu na Białostocczyźnie. Cudowna gra aktorki, garstka widzów na sali i puste krzesła. "Kryk na chutary", "Warjackaje žyćcio" Teatru im. Janki Kupały z Mińska i pani kasjerka z Teatru Węgierki, licząca tuż przed spektaklem widzów: "Czy będzie dla kogo grać". "Tutejszyja" z Grodna w Białostockim Teatrze Lalek. Jeszcze nigdy białoruscy aktorzy nie zawiedli swą grą widza na Białostocczyźnie. Zawsze długie, szczere owacje, wzruszenia, katharsis i przekonanie, że obejrzało się coś naprawdę wartościowego. I przychodzi głupia refleksja i pytanie — w czym tkwi tajemnica skąpej frekwencji widzów? Dlaczego tak "bialusieńka" na widowni?

Skąd ten zastój kulturalny? Czy dlatego, że brak "rodzynków" kulturalnych, nie ma kto ich przyciągnąć i zareklamować, czy też nie ma dla kogo tego robić? Może w przyszłości umieszczać na plakatach wytłuszczonym kolorowym drukiem: "W antrakcie rozlosowanie cennych nagród wśród widzów?"

Białoruska inteligencjo...

"Znicz" — białoruski poetycki teatr jednego aktora stworzony przez H. Dziahilewą trzy lata temu w Mińsku. Ma w swoim repertuarze sześć spektakli. Takiego teatru nie ma ani w Rosji, ani w Litwie, ani w Ukrainie. Przywiezione na Białostocczyznę sztuki były wystawiane bezpłatnie. Rząd Białorusi trochę wspomógł wyprawę białoruskich aktorów.

"Teatr Dziahilewaj potrzebuje swego inteligentnego widza. Ale czy mamy ich wielu? A tak chciałoby się, aby przedstawienia "Znicza" były okazją dla duchowych kontaktów ludzi" ("Mastactwa" nr 3/93).

Jak przyjmą monodramy w Dubiczach Cerkiewnych, Hajnówce, Lewkowie? U twórczyni "Znicza" po ostatnim (3 lata temu) pobycie na Białostocczyźnie pozostało przeświadczenie, że nie jest lekko Białorusinom na Białostocczyźnie, dostęp do bogactwa kulturowego jest ograniczony, i dlatego dialog jest bardzo potrzebny.

Środowy wieczór w BTSK przy ul. Warszawskiej. "Znicz" ogrzewał widzów fragmentami swoich sztuk: "Dabrawieście ad Uładzimira" (U. Karatkiewicz), "Biełу son" (Ł. Hienijusz), "Dźwie pryhody Lemiuela Guliwera" (J. Broszkiewicz), poezją w wykonaniu Dziahilewaj z dźwękami gitary. Oklaski przed występem. Gościnne słowa pani Łaskiewicz: "Szkada, szto siońnia nas tak mała, ale nie kolkaść, a jakaść budzie decydawać ab tym, jak siońnia budziem siabie adczuwać". A co BTSK zrobiło, aby tę "kolkaść" przywabić, poinformować?

Gdy Wania Mordań zwrócił się do do K. Mojsieni z prośbą o nocleg w hajnowskim muzeum, ten odpowiedział, że zakwateruje, gdy BTSK się zgodzi(?). Jan Syczewski (przewodniczący BTSK) nie chciał nawet rozmawiać z Mordaniem. Zażądał pisma z białoruskiego ministerstwa. I wtedy najbardziej zainteresowany owocną gościną "Znicza" na Białostocczyźnie zastosował tzw. "chitryk". Przywiózł z Białorusi pismo od ministra z odpowiednią pieczątką. I od wtorku (23 listopada) "Znicz" "wędruje" autokarem.

Dziś wieczorem po białych drogach na południe, do ośnieżonej Hajnówki. A dookoła "bialusieńka".

A może trochę odwilżyć lody humorystycznym fragmentem z monodramu "Dabrawieście ad Uładzimira". "Kali Biełarus nawat haworyć na inszaj mowie, jaho łatwa paznać pa asabliwaj budowie skaza, pa tym, kolki pawietra uziau u lohkija, tolki i addaść. Jon nie skaža "czym heta skonczycca", ale "dyk moža skažacie wy, czym skonczycca heta, skažacie, ale?" I jeszcze połączcie to w kolorowej wyobraźni z głosem, mimiką i "sialanskim" kostiumem aktora Szuszkiewicza. Palce lizać oblepione waniliowymi lodami!

Dorota Kuźmicz

Antoni Mironowicz

MONASTER W JABŁECZNEJ



W podlaskiej części diecezji włodzimierskiej głównym ośrodkiem kulturalno-religijnym był monaster w Jabłecznej.

Monaster w Jabłecznej, położony w województwie brzeskim, związany był z Kościołem prawosławnym na Podlasiu. Powstanie jego związane było z rozwojem kultu św. Onufrego w II połowie XV wieku na zachodnich obszarach Wielkiego Księstwa Litewskiego. W końcu XV wieku właścicielem dóbr Jabłeczna był Iwan Juchnowicz Zabrzeziński — wojewoda trocki, marszałek Wielkiego Księstwa Litewskiego, który otrzymał je od swej żony Anny, córki Mikołaja Nassuty — właściciela Międzyrzecza. Po śmierci Iwana Juchnowicza dobra Jabłeczna odziedziczył jego syn Iwan Iwanowicz Zabrzeziński, wojewoda nowogrodzki, dzierżawca milejczycki, oszmiański i dawydowski, starosta drohicki. W 1522 roku wojewoda nowogrodzki przekazał część swoich włości wraz z monasterem w Jabłecznej swemu zięciowi Jerzemu Iwanowiczowi Iliniczowi, staroście brzeskiemu. Dokument zamiany dóbr potwierdza istnienie w tym czasie ośrodka zakonnego. Zapis mieszczan brzeskich ofiarujący 12 czerwca 1527 roku mnichom jabłoczyńskim "Ustaw" z 1488 roku wymienia "Kirila zatwornika, inoka żiwuszczego w zatworie 11 let". Wynika z tego, że klasztor musiał powstać przed 1516 rokiem, albowiem jeden z obecnych na uroczystości zakonników przebywał w nim już od jedenastu lat. O fundacji klasztoru wspomina zapis biskupa chełmskiego i bełzkiego Paizjusza z 1624 roku na początku Ewangelii św. Marka przechowywanej w sobornej cerkwi klasztoru. Z zapisu wynika, że pierwszym ktitorem monasteru była "pani Bohuszowa". Według Serafima Żeleźniakowicza Ilinicze, którzy utrzymywali dobre stosunki ze zgromadzeniem zakonnym, zmuszeni byli sprzedać dobra Jabłeczna podskarbiemu W.Ks.Lit., staroście słonimskiemu i kamienieckiemu Michałowi Bohuszowi Bohowitynowiczowi, który procesował się w 1516 roku z Zabrzezińskimi o dobra Sławatycze zapisane mu

SOKRAT JANOWICZ

DOLINA PEŁNA LOSU

-17-

Niespotykane dotychczas na tak znaczącą skalę tajne budownictwo w Białymstoku dało o sobie znać już po wstępnej, nie najwyższej jeszcze fali uciekinierstwa, która zalała miasto na przełomie szóstej i siódmej dekady wschodnioeuropejskiego dwudziestowiecza. Liberalizacja polityki rolnej nie osłabiła jej, a jakby i wzmocniła. Przewidujący gospodarze definitywnie wyzbyli się bowiem złudzeń co do rzeczywistych planów docelowych kierownictwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Mniej rozgarnięci dłubali jeszcze przez jakiś czas w ziemi, po trosze wstępując do kółek rolniczych. Lecz gdy doszło do tworzenia spółdzielń tych kółek, to i oni poczuli znajomy swąd, który nie całkiem wywietrzał po rządach osławionego Bolesława Bieruta. I chociaż jego adwersarz, Wiesław Gomułka, łopatologicznie udowadniał potem w swych zawodzących oracjach, że chłop lada moment zacznie opływać w dostatki, intuicja nie zawiodła: komuniści nie znają się na rzeczy i, co widać, nie lubią wsi. Jest ona dla nich złem tolerowanym, drobnokapitalistyczną zapobiegliwością, z którą należy skończyć, jak nie jutro, to pojutrze. Uspółdzielczyć na przemyślniejsze kopyto i spegeeryzować. Niby dlaczego nie mieliby tego zrobić?

Polskie prawo budowlane zakazuje represyjnego wyburzania obiektów stanowiących substancję mieszkaniową lub infrastrukturę gospodarczą. Nie zawsze o tym wiedziano, ale ponieważ nie gadano o innych w tym względzie karach, jak wyłącznie o grzywnach administracyjnych, a i to w przypadku złożenia donosu, proceder kwitł. Na peryferiach i terenach przylegających do miejskich granic, w skupiskach osadniczych wzdłuż szos. Place były i odsprzedawano je bez zdzierstwa, ale z dopełnieniem wymogów formalnych na własność wieczystą. Z tego wychodzono. Działkę rejestrowano zwykle na kogoś ze starszego rodzeństwa, usadowionego w fabryce albo będącego na ukończeniu szkół. W dolinie nie kryto się zanadto z zamiarem wyniesienia się z niej. Czasami wręcz chwalono się. Jeśli dotrzymywano jakiejś tajemnicy, to tej, by nie ujawniać niepotrzebnie miejsca i adresu. Ostrożność nieczęsto bywa zbyteczna, aliści w tej sytuacji śmiało można by pofolgować: zawistnik szrajbnąłby anonim, czemuż nie, lecz nie po polsku. Osobiście natomiast za wiele fatygi i obijania progów urzędni-

przez rodzinę Ursułów. Po Bohuszu Bohowitynowiczu w 1530 roku dobra Jabłeczna, Sławatycze, Dołhobrody przeszły w ręce jego żony Teodory Bohowitynowiczowej z domu Sanguszko. Stąd też w zapisie biskupa Paizjusza znalazła się "pani Bohuszowa" jako fundatorka monasteru. W rzeczywistości Teodora Bohowitynowiczowa nie była założycielką klasztoru. Zgromadzenie zakonne w dobrach Jabłeczna powstało w latach 1497-1498, kiedy dobra te należały do Anny, córki Mikołaja Nassuty. Anna Nassuta była wraz ze swym mężem Iwanem Juchnowiczem Zabrzezińskim, wojewodą trockim, fundatorką monasteru w Jabłecznej. Fakt ten został pominięty milczeniem w zapisie biskupa Paizjusza z 1624 roku i "Pominalniku" z 1642 roku. W tradycji klasztornej jako fundatorka funkcjonowała Teodora Bohowitynowiczowa. "Pani Bohuszowa" po raz pierwszy aktem pisanym uposażyła monaster, nadając mu dziesięcinę z dworu Jabłeczna: "Żitnoje kop dwadcat', masła fasok dwie, syrow kop tri, swiaszczennikowi odnomu suknia i kożuch do roku z togoż dworu Jabłoczinskogo dawać majet usi rieczi wierchu wymiennyje w każdy rok".

Istnienie pierwszego pisemnego nadania wdowy po Bohuszu Bohowitynowiczu dla monasteru jabłoczyńskiego i niechęć mnichów do Zabrzezińskich nie sprzyjało zachowaniu w tradycji nazwisk rzeczywistych fundatorów ośrodka.

Monaster w Jabłecznej nie odgrywał czołowej roli w życiu podlaskich ośrodków klasztornych w XVI wieku. Jego pozycję osłabiała bliskość Kodnia — centrum dóbr rodowych Sapiehów. Zapis na Ewangelii biskupa Paizjusza wymienia daninę i dziesięcinę, stanowiącą uposażenie klasztoru. Nie mogło ono sprzyjać rozwojowi ośrodka, ale jedynie gwarantowało skromne utrzymanie mnichom. Monaster obsługiwał ponadto społeczność prawosławną z dóbr Jabłeczna. Położone obok Sławatycze posiadały własną cerkiew. Położenie monasteru sprzyjało życiu monastycznemu. Popularność kultu św. Onufrego przyciągała do Jabłecznej wiernych z odległych miejscowości. Monaster stał się celem pielgrzymek m. in dla mieszkańców Brześcia. Świadczy o tym ich liczny udział w dniu święta patrona zgromadzenia w 1527 roku.

Po śmierci Teodory Bohowitynowiczowej ktitorstwo nad monasterem objęła jej średnia córka Teodora Bohuszówna, po mężu Prońska. Jej mąż, Semen Hlebowicz Proński w 1545 roku przeszedł na katolicyzm i przyjął imię Fryderyk. Po Teodorze i Fryderyku Prońskich dobra Jabłeczna objął ich syn Aleksander, który stał się troskliwym opiekunem klasztoru. W zapisie biskupa Paizjusza Proński występuje jako dobroczyńca tego zgromadzenia. Tym mianem określano również Teodorę Sanguszko. Śmierć Aleksandra Prońskiego i wyjście za mąż Teodory za Andrzeja Leszczyńskiego w 1595 roku spowodowało przejście monasteru pod patronat rodziny Leszczyńskich. W ich rękach dobra Jabłeczna pozostawały przez całe następne stulecie.

Monaster w Jabłecznej, założony na pustkowiu, na początku swego funkcjonowania przyjął charakter ośrodka typowo zakonnego. Już w 1527 roku posiadał on w swym zgromadzeniu mnicha *schimnicha*. Po przyjęciu nowej reguły klasztornej pozycja i aktywność mnichów stale wzrastała. Bliskość Brześcia i Drohiczyna uniemożliwiała zgromadzeniu stanie się dominującym ośrodkiem zakonnym w tej części diecezji włodzimierskiej. Mimo to, kult św. Onufrego przyciągał liczne rzesze wiernych. Prestiż monasteru zależał również od pozycji społeczno-politycznej jego ktitorów: Zabrzezińskich, Iliniczów, Prońskich i Leszczyńskich. Nie wszyscy przedstawiciele wymienionych rodów byli zainteresowani rozwojem klasztoru. Niektórzy z nich przeszli na katolicyzm bądź kalwinizm. Zmiana roli monasteru w Jabłecznej nastąpiła po 1596 roku, kiedy stał się on jednym z nielicznych podlaskich ośrodków prawosławnych.

Antoni Mironowicz

---

czych. Powstrzymywało również samochwalstwo szczęściarzy o niebotycznych wpływach paniczykowatego zięcia, wychuchanej synowej.

Te przenosiny wraz z przebudową odbywały się w tempie, o jakim nie marzyło się najzacieklejszemu stachanowcowi. Rozbiórki dokonywano spokojnie, ale nie ślamazarnie, uważnie oznakowując podwaliny, dyle, belki, wieńce, krokwie i mnóstwo niekonstrukcyjnych części. Prócz doświadczonego cieśli i najbliższego krewnego nikogo nie proszono do pomocy. W kilku radzono sobie z tym, nocując w wysprzątanej przed sianokosami stodole, zamienionej na tymczasowy magazyn wyniesionego tu sprzętu domowego. Inwentarza żywego wyzbywano się z wyprzedzeniem, aby pokryć rosnące koszty, gromadząc przy tym rezerwę na płacenie ekstra. Kobiety — żona, świekra, córki — gotowały trzydniowy zapas strawy (zupy do odgrzewania w nie rozebranym ruskim piecu, mięsiwo, kartofle, chleb). Same zaś wynosiły się do Białegostoku, do umówionych tam wspólników afery, zabierając ze sobą na furmankę cenniejszy dobytek, ubrania i zawartość kufrów. Rzec by tak: dla sposobienia nowizny... Mężczyźni wściekali się na nie, na te niczym płaczki po umarlaku. Pojękiwały one z ikonami po kątach, przeszkadzały, rozsiewały defetyzm i paplały co nie trzeba. Zgodzony za chabora szofer gigantycznej ciężarówki marki Skoda, z przyczepą, nieprzypadkowo był wyglądany wczesnym popołudniem w sobotę: Polska zatrzymywała się w soboty na dwie doby w swym władczym rytmie, służki jej opalały się nad Supraślą albo Narwią, uskuteczniały balangę; zaś niżej uposażeni doglądali grządek jako działkowicze, wałęsali się za grzybami wokoło Królowego Mostu czy Żedni, zbierali jagody, jeżyny; ten i ów znikał na ryby. Milicja z nudów popijała pod budkami z piwem, przymierzając się do wieczornych nalotów na te z potajemek, w których niezbyt obsypano ją łaskami.

W przeciągu tych ponad czterdziestu godzin na ulicy, przypuśćmy, Jeziornej na



Spoglądam na tę fotkę dwóch rodzin, naszej i wujenki, z wczesnych lat pięćdziesiątych, i ze smutkiem stwierdzam, że jest to typowa pamiątka po owych czasach: młódź i wydoroślały z biegiem lat drobiazg bez wyjątku tkwi dzisiaj w blokowiskach białostockich. Z rodziców natomiast żyje jeszcze moja matula, nigdzie nie ruszając ze swej "małej ojczyzny" (pierwsza od lewej)

KOLEJNE WŁAMANIE DO CERKWI

W czwartek, 11 listopada br. stwierdzono włamanie do cerkwi św. Marii Magdaleny w Białymstoku. Wszystko wskazuje na to, że kradzież miała miejsce między niedzielą 7 listopada a czwartkiem 11 listopada.

Złoczyńczy dostali się do wnętrza cerkwi przez prawe okno w ołtarzu. Podłużne stalowe pręty, z których wykonane są kraty w oknach, mają grubość ok. 20 mm, a więc sprawcy do ich rozgięcia musieli wykorzystać specjalistyczny sprzęt. Okno, przez które złodzieje dostali się do środka, nie było otwierane przez 3 lata i jak wszystkie inne zostało zabezpieczone okiennicami.

Łupem złodziei padło co najmniej kilkanaście ikon. Były wśród nich dwie duże ikony ze ścian bocznych, 5 okrągłych ikon z "Carskich wrót", ikony Zbawiciela, św. Mikołaja Cudotwórcy. św. Serafima z Sarowa. Skradziono również ikonę znajdującą się w ołtarzu, którą wraz z krzyżem noszono podczas procesji. Z jednej strony widniała na niej Matka Boska, z drugiej św. Mikołaj. Pozostała z niej tylko rękojeść. Sprawcy włamania musieli być znawcami, lub byli to ci sami złodzieje, którzy dokonali włamania do tej samej cerkwi wcześniej. Mogą o tym świadczyć następujące fakty. Z "Carskich wrót" zabrano tylko 5 ikon — 4 Ewangelistów i Archanioła Gabriela, pozostawiono natomiast kopię ikony Bogurodzicy (ikona, która znajdowała się na tym miejscu, została skradziona w czasie poprzedniego włamania). Pozostawiono również ikonę Wieczerzy Pańskiej, która również została napisana współcześnie. Złodzieje nie zabrali też nowej ikony św. Marii Magdaleny z głównego pulpitu cerkiewnego (anałojczyka).

Dokładna liczba skradzionych ikon nie jest jeszcze znana, gdyż dokumentacja fotograficzna była robiona kilka lat wcześniej, a od tej pory wierni ofiarowali na rzecz cerkwi kilka innych ikon.

Pewna pani pokazywała na zdjęciu ikonę Zbawiciela, którą ofiarowała cerkwi św. Marii Magdaleny 4 lata temu. Według jej słów, liczyła ona ok. 200 lat.

Oprócz ikon złodzieje zabrali też kwotę 1.124.000, z czego 606 tys. stanowiło ofiary na remont cerkwi, a pozostałą część stanowiły pieniądze pochodzące ze sprzedaży kaset z Liturgią, świec i "Czasopisu".

Sprawcy nie musieli się śpieszyć. Świadczy o tym fakt, iż ikony po zdjęciu ich ze ścian świątyni były układane po kilka na anałojczykach, gdzie zapewne były dokładnie oglądane.

Pies policyjny stracił ślad złodziei przy ulicy Kijowskiej, skąd odjechali oni samochodem. O. Anatol na zakończenie Liturgii w pierwszą niedzielę po stwierdzeniu włamania powiedział, iż pozostaje nam tylko modlić się i prosić Boga, aby skradzione ikony powróciły do nas, a ludziom, którzy to uczynili, powrócił rozum i otworzyły się duchowe oczy.

Pozostaje jednak żal, iż znajdująca się w samym centrum Białegostoku cerkiewka poprzez kilkakrotne włamania została okradziona ze wszystkich cenniejszych ikon.

Czy tylko sprawcy tych kradzieży są temu winni?

Sławomir Sułkowicz

Pietraszach, można było zaobserwować coś w rodzaju średniowiecznej tłoki: duzi i mali, i baby uwijali się niczym w ukropie! Co się stało, że wszyściutcy wylegli jak na pożar jaki? Ano nic nadzwyczajnego, właśnie przybył im kolejny sąsiad wraz z własnym dachem i mus mu to złożyć do śniadania w poniedziałek. Zanim wywąchają klepacze i szpiony. Skoda była ładowna, zabierała z doliny do ostatniego okienka. Składanie chałupy przebiegało zgodnie z powtarzanym na tym białostockim zaludziu scenariuszem. Na Antoniuku, na Bahnówce, na Pieczurkach. Ściany stawiano na kamieniach węgielnych, podprowadzenie podmurówki zostawiając na zaś. Mech do uszczelnień międzybelkowych dostarczały maluchy latając chóralnie po młodniaku. Niebawem ich rolą będzie uprzątnięcie siedliska, aby obce oko nie wypatrzyło śladów po tym gorączkowym uskładaniu od nowa (zeschłego nawozu naprószą, natną i rozrzucą dla niepoznaki zielska, ścieżynę do ganeczku udepczą i żwirem wysypią; kreta w te pędy przyniosą, niechaj se poryje w nietkniętym gruncie, kopczyków narobi, bo z tego ma się usprawiedliwienie w razie czego; wiadomo, że stworzenie z niego płochliwe, ucieka stamtąd, gdzie hałas i dudnienie). Mniej wprawne dłonie i palce młodzików przydają się do moszczenia sufitu, noszenia dachówki, przybijania szczytówek, mieszania gliny zdunowi, podawania mu cegieł, zwożenia kamieni polnych. Z nadejściem jasnej letniej nocy wkopywano żerdzie zawieszając na nich stuwatowe żarówki, podłączone zaciskami do linki fazowej na słupie. Jeśli iść na to widowisko od hetmańskiej drogi Iwana Chodkiewicza, to mogło ono zdawać się wesołym miasteczkiem z karuzelą długich cieni. Zabawność przemieniała się w horror, gdy podchodziło się bliżej: mroziły skojarzenia ze scenami z amerykańskich filmów o bandytach, o rabunkach w wielkim stylu na jankeskiej prowincji, z zastosowaniem reflektorów i zmasowanej siły roboczej. Napad na przemysłową skalę.

Spolaczony synek z technikum elektrycznego kładł za niedzielę elementarną instalację elektryczną; po punkcie oświetleniowym na pomieszczenie, także w sieni i przy wyjściu na strych, co spotykało się z protestem maci, by nie wszędzie "palić światło". Na gniazdko wtyczkowe w kuchni zgodzono się bez utyskiwań, chociaż niepokojąco przypominało ono zapalnik na czubku pocisku artyleryjskiego dalekiego zasięgu, który rąbnął był w róg piwnicy na przystodolu, lecz nie eksplodował (zakopano tego czorta pod wierzbą w rowie). Ktoś na tejże Jeziornej nabył żelazko na prąd i mocno je zachwalał. Radioodbiornik z adapterem robił furorę, mimo że babcia wzdragała się przed tą skrzyneczką z rozśpiewanymi duchami (zamachnęła się, by oblać je wrzątkiem, lecz przytomnie udaremnił to wnuk, zaś jego koleżka zarykiwał się z uciechy i cholernika złapała kolka). Zagraniem na pograniczu samodonosu było wyostrożnione opukiwanie reakcji rejonowego elektromontera na okoliczność legalizacji, póki co, licznika, ale temu pijusowi bawienie się w chowanego zwisało i powiewało; tracił cierpliwość

Białystok-Starosielce

1 listopada na nowym cmentarzu odbyła się uroczystość wyświęcenia cerkwi pod wezwaniem św. Jefrosinii Połockiej. Pierwszą liturgię celebrował abp Sawa w asyście duchowieństwa parafii katedralnej św. Mikołaja. Na zakończenie odsłużono panichidę oraz odśpiewano "mnoholetije" wszystkim, którzy przyczynili się do powstania tej świątyni. Oprócz św. Jefrosinii (Eufrozyny), patronami cerkwi są św. Jan Rylskij i św. Jan Kronsztadskij. Świątynia wraz z cmentarzem, na którym spoczywają już pierwsi zmarli, będzie służyła parafii św. Mikołaja, a także Zmartwychwstania Pańskiego i Świętego Ducha.

Bielsk Podlaski

- 13-14 listopada odbyło sie XII Walne Zgromadzenie Bractwa Młodzieży Prawosławnej w Polsce, które zgromadziło ponad 50-ciu delegatów reprezentujących głównie struktury organizacji z terenu województwa białostockiego (diecezji warszawsko-bielskiej i białostocko-gdańskiej). W czasie obrad podsumowano funkcjonowanie Bractwa w okresie roku sprawozdawczego, wybrano dwóch nowych członków Zarządu Centralnego oraz opracowano plan działalności na rok następny.

W powstałym 14 lat temu Bractwie Młodzieży Prawosławnej formalnie działa 127 osób skupionych w Radach Diecezjalnych. Siedziba Zarządu Centralnego mieści się w Białymstoku w budynku kancelarii parafii św. Mikołaja.

Białystok-Dojlidy

- 20 listopada w wieku 73 lat zmarł nagle ks. mitrat Aleksy Nesterowicz — proboszcz parafii św. Eliasza w Dojlidach i wicedziekan okręgu białostockiego.

O. Aleksy pochodził z Chełmszczyzny. W 1944 r. został wyświęcony na diakona, a w 1947 został kapłanem. W wyniku "Akcji Wisła" trafił do obozu w Jaworznie, gdzie przebywał w latach 1947-49. W swej prawie 50-letniej służbie Bogu i ludziom przebywał w parafiach Łemkowszczyzny, Warmii, w Chełmie, a od 1979 roku był proboszczem w Dojlidach.

Uroczystości pogrzebowe z udziałem ok. 50-ciu duchownych prawosławnych, przedstawicieli Kościoła rzymsko-katolickiego oraz prezydenta Białegostoku L. Rutkowskiego, odbyły się w cerkwi św. Proroka Eliasza w Dojlidach, natomiast ciało spoczęło na cmentarzu przy ul. Wysockiego.

Kilka uwag do wydania ...

Nie tak dawno w białostockich księgarniach ukazał się katalog "Zabytki architektury i budownictwa w Polsce. Województwo białostockie. Tom 3." Wydawnictwo ukazało się jako dwunaste z kolei w serii wojewódzkiej. Katalog zawiera kompleksowy spis zabytków i obiektów sakralnych, budynków mieszkalnych i gospodarczych. Ukazuje wielkie bogactwo budownictwa drewnianego i murowanego wsi i miast na Białostocczyźnie.

Doceniając trud twórców katalogu, należy stwierdzić, że nie ustrzegli się oni poważnych uchybień natury merytorycznej. W wydawnictwie przede wszystkim razi określanie większości cerkwi mianem "unickich". Dotyczy to nawet świątyń budowanych po roku 1839 (Stary Kornin — 1893, Knorydy — 1846, Orla (cerkiew cmentarna) — ok. 1850, Rogawka — 1854, Parcewo — 1873). W przypadku kilku innych obiektów można zaobserwować pewną niekonsekwencję: cerkwie w Koźlkach (z 1792 r.) i Pawłach (z 1824 r.) są wg autorów prawosławne. Cóż z tego wynika, czyżby oddanie należności prawdzie...?

W wydaniu zauważamy nieprawidłowe datowanie niektórych obiektów. I tak np. wspomniana cerkiew w Parcewie by-

przy takim macaniu, w jednoznacznych zamiarach zresztą. Kiedy zwidział dno butelk,i chrypiał:

— To tak się ugaszcza pana od elepstryki, co? Taka u was wódeczka, że nie zaprawiona miodkiem, hę? A zakąszać mam ogórakiem i kołaczem spod żaren, nu? Szyneczka ma mi zaraz wjechać tu na stół, słuchajcie, kiełbacha paluchem napychana może być później, byle parująca i z chrzanem, a do tego jajecznica na bekonie, zielonki w occie, okońki na oleju, ewentualnie szczupaczek w galaretce z jarzynami, sok brzozowy na chłodno do popijania, no i na deser przekładaniec z makiem, nie mówiąc o literku przepalanki, zaznaczam: przyrządzonej w mojej obecności, bo wy, błazny skubane, sianem tutaj nie wykręcicie się... Co tak wybałuszacie na mnie gały? Chcecie mieć te druty do chaty, czy nie? No to na jednej nodze, obywatele chłopi, sięgnijcie po to, co macie ukryte przed przodującą klasą narodu! — I wychodził na dwór odświeżyć się, zarządzając tym samym przerwę na wysupłanie przez ofermę szczodrej sumki. Wygórowane menu roz-



Tego zastodola nikt już nie potrzebuje, nawet na opał. A pamiętam, że należało ono do wcale zamożnych gospodarzy, których potem widywałem sprzedających kwiatki przy cmentarzu na Wygodzie. Bóg mi świadkiem, wstydziłem się za nich!

ła zbudowana w 1873 r., a nie jak podaje Katalog na przełomie XVIII i XIX ww. Potwierdza to "Klirowaja Wiedomost'" cerkwi Zmartwychwstania Pańskiego w Bielsku Podlaskim z 1887 r. O cerkwi w Parcewie czytamy tam m. in.: "Cerkiew zbudowana w 1873 roku ze środków włościan wsi Parcewo. Budynek drewniany, na fundamencie kamiennym, złączony jest z dzwonnicą wzniesioną nad przedsionkiem".

Cerkiew św. Onufrego (nie św. Jerzego) w Strykach była zbudowana w latach 1814-1816, a nie w końcu XVIII w. Cerkiew w Czeremsze-Wsi natomiast w 1799 r. Drewniana cerkiew w Maleszach była wzniesiona w początku lat 50-tych naszego stulecia (w Katalogu datę tę pomylono z wyświęceniem poprzedniej, murowanej, cerkwi w 1870 r., która została zburzona w okresie działań wojennych w 1944 r.). Jeśli chodzi o cerkiew w Rajsku, to zapewne niedokładna korekta spowodowała przesunięcie o sto lat wcześniej roku przeniesienia cerkwi do tej wsi.

Odnotowując obecny kościół rzymskokatolicki w Zawykach (gmina Suraż), prawdopodobnie celowo nie podano faktu przynależności tego obiektu do Cerkwi prawosławnej (z okresem międzywojennym włącznie). Fałszywa informacja dotyczy również kaplicy cmentarnej w Dziadkowicach, którą autorzy datują na rok 1826. Prawda jest jednak inna. Kaplica owa była zbudowana w 1896 r. jako cerkiew św. Onufrego, na cmentarzu w Andryjankach. W okresie I wojny światowej świątynie bezprawnie przejęła parafia rzymsko-katolicka w Dziadkowicach.

Katalog przemilcza istnienie cerkwi w Hryniewiczach Dużych. Świątynia ta, chociaż wzniesiona w początku lat 50-tych, niewątpliwie zasługuje na uwagę konserwatora zabytków. Poza tym, w odległości 2 km od tej cerkwi znajduje się kapliczka na źródełku, datowana na 1892 r. O niej Katalog również nie wspomina. Wymienione przykłady nie wyczerpują krytycznych uwag do Katalogu...

Doroteusz Fionik

BIAŁORUSINI W POLSCE, 1944-1949

Пад такім загалоўкам з'явілася кніжка Яўгена Мірановіча, якую, нарэшце, наважылася надрукаваць варшаўскае Дзяржаўнае навуковае выдавецтва. Чытаецца яна лёгка, быццам сенсацыйную аповесць. Магчыма, яшчэ і таму, што даведваешся пра шмат-якія справы, пра існаванне якіх цяпер нават і не падазравалася.

Аўтар невыпадкова канцэнтруецца на першым пасляваенным пяцігоддзі. Быў гэта той кароткі перыяд, на працягу якога, як бачым, вырашаўся ўсёй паслейшы лёс нашай нацыянальнай меншыні. Перш за ўсё замацаваўся поўны асартымент добра вядомых беларускіх комплексаў. Каб пачаць працэс перамагання іх, спатрэбілася б утварэнне варункаў дзеля нармальнага функцыянавання нацыі. Насамперад беларускага школьніцтва, а разам з ім культурна-асветных арганізацыяў, усякіх часопісаў, як і адкрыта раўнапраўнай трактоўкі беларусаў у, так званай, кар'еры, г. зн. у структурах грамадскага, дзяржаўнага і палітычнага жыцця.

Ні адна з тых прадпасылак не была дапушчана да рэалізацыі. Мала таго, насунулася ўдадатак пагроза з боку нацыяналістычнага польскага падполля, якое ў агульнай свядомасці атрымала не цалкам справядлівую назву „АК". Царква надалей заставалася пасіўнай, хоць, праўда, наглядаліся пэўныя зрухі да лепшага і ў ёй. Заможныя слаі насельніцтва, зазвычай культурныя і адсюль нацыяльнатворныя, сярод беларусаў практычна не сфармаваліся. **Беларускай мове адабрана функцыю носьбіта цывілізаванасці.**

Што ўяўляла сабою беларуская нацыянальная меншасць у тыя гады? Як

miękczało skąpca, mięczak zaś stawał się szalenie rozrzutny, byle uniknąć zażyczonych dań, na które nie stać go było albo i pierwszy raz o nich dowiedział się. Łapówka czyli chabor, choć i wycieńczająca zasoby, była i pozostała najprostszym zadziałaniem w krańcowych sytuacjach, albowiem załatwia sprawę hurtem.

Powiadają, że domu nie buduje się od góry. Ale ja wiem swoje. Sam murowałem fundament na Ustronnej, co przed Stepową, pod błyskawicznie wzniesionym drewniakiem, przeżywając lęki, które przy słabszych nerwach skończyłyby się przejściowym obłędem. Przy dmuchającej aurze takie konstrukcje trzeszczą i chwieją się dość zauważalnie. Zjawisko osiadania i jak gdyby samodopasowywania się poszczególnych elementów, dociskanych ciężarem bryły architektonicznej, nie występuje w murach. Nic w tych willach nie strzela ani, broń Boże, nie wykrzywia się czy wybrzusza; jeśli zachowany jest pion, a majstrował murarz z prawdziwego zdarzenia, nie jakiś zadufany w sobie amatorzyna, nie podejrzewający istnienia fizyki (arytmetyki wyuczą go sklepowe, gdy przepłaci im raz i drugi). Więc to czołganie się w pustce pod podłogą wyciskało ze mnie siódme poty; najduszniej było w narożu, gdzie mieściła się kuchnia. Gospodyni biegała nade mną niezmordowanie, opuszczając na deski potężne gary z grzmotem mknącego po wiadukcie pociągu towarowego. Od czasu do czasu cościk jej tam się rozlewało, bywało, że i jakiś wywar kropił na mnie kipiącym prysznicem. Alarmowania jej stukaniem od dołu poniechałem; ta zabobonna Słowianka dostawała wówczas chyzia, wyprawiała skoki na boki, wywracając wiadro z pomyjami, ślizgała się i kaleczyła. Wygłaszała w lot improwizowane litanie, niczym przekleństwa z niebios na grzesznika skulonego na ziemskim padole. Zabierała się do zbierania nieczystości wysuwających się już gdzieniegdzie psimi soliterami przed moim nosem przez szczeliny bez felców. Odpełzałem po przeciwprostokątnej, wyszukując niedoróbki. Męczyłem się tak, bo przyobiecano mi, z racji pokrewieństwa, odnajem izby z wydzielonym wejściem po dawnej komorze. Za te wolności gotów byłem na niejedno poniżenie. Wyrychtowałem wychodek w zaciszu chaszczy, co przyjęto z sympatią, ponieważ chlew i stodoła nie mogły być brane tu w rachubę (porzucono je w dolinie), a nie uchodziło przecież wypinać się na panoramę Białegostoku... Jednakże po odwiedzeniu go przez zwalistych dryblasów przechylił się do tyłu. Masz ci naoczną różnicę między teorią i praktyką; parcie na podłoże od przodu w tym przybytku jest mniejsze. Ponadto słupki wpuszcza się w głąb, poniżej poziomu dna dołu kloacznego, by ich statyki nie naruszało postępujące podmakanie. Z błędami w ogóle postępuje się dwojako: albo naprawia się je, albo przechodzi się nad nimi obojętnie. Są i nieodwracalne, szczęściem nieczęsto.

Aparat ewidencji ruchu ludności kierował się odrębnymi przepisami. Podlegał nadzorowi milicyjnemu, lecz to niewiele

бы цела без шкілету? Мяса без касцей...

Яўген Мірановіч — доктар гістарычных навук — пішучы гэту цэласную кніжку стварыў упершыню нефрагментарны вобраз пачаткаў Беластоцкага краю, і агляд навуковых крыніцаў, якія датычаць нашай Малой Айчыны. Перад ім ніхто не выканаў такое працы, не перакапаў быў пыльных пакладаў архіваў, не прачытаў непрачытаных фаліянтаў. Прысвяціў Мірановіч гэтаму шэраг гадоў, што я сам асабіста бачыў, успамагаючы яго пакрысе, чым мог. Малады, даў рады.

У якіх абцугах апынуліся — на яго думку — беларусы пасярэдзіне дваццатага стагоддзя? З'яўляючыся сялянскім народам, яны не мусілі б гібець, калі б не дайшло да апагею камунізму ды звязанай з ім калектывізацыі, прымусовага зніштажэння сельскай гаспадаркі. Раскулачванне адпавядала вясковай галоце, якая, усё спляжыўшы, падалася пралетарызавацца на экстэнсіўных заводах і фабрыках, без канца глынаючых паўдарэмную працоўную сілу. Здзейснілася мара бедных: мала рабіць, негалодна паесці, сяк-так паспаць.

Бледныя парасткі нацыянальнай эліты ў выглядзе нешматлікай інтэлігенцыі ды, інцыдэнтальна, гандлёвай дробнай буржуазіі элімінавана з жыцця па дактрынальных прычынах, рэпрэсіўнымі метадамі як варожы палітычнаму ладу грамадскі элемент. Знікла асяроддзе, якое натуральна эмітавала беларускую свядомасць, ажыўляла яе талентамі, якія не могуць квітнець без адукаванасці і матэрыяльнай забяспечанасці. А і без патрыятычна-культурных традыцыяў (не блытаць з фальклорам!).

Ролю маральнага аўтарытэту, узгадавання духа нацыі, было ў стане адыграць духавенства. Але, хоць не даходзіла да фізічнае ліквідацыі яго, акрамя пару выпадкаў, накіравана ў бок Царквы ўсеагульны тэрор, што, наогул бесперашкодна, удавалася ўладам. Праваслаўе, па сваёй традыцыі вызнае прынцып: Богу, што боскае, а ўладзе — што ўладнае, страціла ўплыў на народныя масы раней, за санацыйным часам, калі не выступіла актыўна супроць усялякіх націскаў тагачасных уладароў. Пра каталіцкіх жа ксяндзоў не даводзіцца ўсур'ёз гаварыць у Беластоцкім краі з увагі на іх процібеларускі фанатызм (паводле іх, Бог разумее толькі па-польску).

У выніку — беларус прыканцы саракавых гадоў стаўся тыпам чалавека, якому нічога больш не ёсць важным, як наесціся і мець што накінуць сабе на хрыбет. Маральна дэградаваны, нацыянальна невыхаваны, уяўляў ён сабою ідэальны матэрыял на якую хочаш маніпуляцыю. Без вышэйшых духоўных запатрабаванняў даваўся ляпіць з сябе „грамадзяніна сацыялізму", з вялізным жыватом і малюткім сэрцам. Таму не дзіва, што тысячы абсальвентаў — так званых — беларускіх ліцэяў у наступныя дзесяцігоддзі пакінулі да смешнага мізэрны след у культурнай субстанцыі роднай нацыянальнасці, вырастаючы пераважна ў янычарскай ментальнасці. Сёння ўпадак дасягнуў свайго дна — беларускае слова пачуеш ад жменькі актывістаў і ад перыферыйных людзей, а ўся сярэдзіна, нутро, праз два пакаленні заплыло пальшчызнаю.

Справа пакуль што не безнадзейная. Галоўнае, не прапала памяць. Не заціхлі насмерць гукі бацькавай мовы. Не вытручаны гены характэрнай для нас псіхікі. Не разбурана ўшчэнт тых фундаментаў, на якіх магчымая адбудова. Але адбудоўваць заўсёды цяжэй, чымсьці зніштожыць. Тым болей, што на паўвеку змянілася сама грамадская фізіяномія нацыі, у рэзультаце эканамічных працэсаў перавандраваўшай амаль дарэшты з вёсак у мястэчкі і гарады, распыліўшыся ў дыяспары. Яна не загіне. Пытанне толькі, у якім працэнце.

Сакрат Яновіч

znaczyło; im bardziej nadęty stróż prawa i porządku, tym podatniejszy jest on na tzw. dawanie w łapę. Rozpijanie sierżantów na konto lewych meldunków adresowych na początku wydawało się włażeniem do paszczy lwa. Chociaż, czasami, miało ono jednak w sobie coś z tego, jeśli nadziewano się na niegdysiejszego parobczaka. Taki to i po paru latach potrafił przypomnieć się, gdy suszył go kac, a kolejka wdzięcznych fundziarzy wyczerpała mu się akurat w tym przyulicznym okolu. Wtaczał się wtedy za próg, zazwyczaj nad ranem, poprawiał pasy na mundurze, siadał zmachany na taborecie i pytał z głupia frant, jak się mieszka. Gospodarz wskakiwał w portki, nakazywał rozmemłanej połowicy rozpalenie ognia pod płytą, sam zaś, uśmiechając się przymilnie, dzwonił kieliszkami w kredensie i szperał za monopolówką. — Dziękować Bogu — chwalił bytowanie — za kołnierz nie chlapie, panie komendancie, mebelków kupiło się, dzieciaki rosną jak na drożdżach, boć bez pracowania, ogród rodzi, sąsiedzi tacy, że lepszych i nie trzeba, panie komendancie, ino jak wiosna nastanie i zawieje wiatr od doliny, to tak i ciągnie, i ciągnie, żeby gnoju nawozić, przyorać i siać, siać, et, stary dureń ze mnie, panie komendancie, bo i co komu po tym polu, pracę mam cudo, że można powiedzieć, za nic mi płacą, stróżuję niby na budowie, ale po ciemku tam nikt nie chodzi, co mają ukraść z niej, to za dnia na wywrotkach wywiozą, cegły, pustaki, cement, nawet pospółkę złakomią, co za ludzie... — Nie słuchajcie jego, panie komendancie! — aż o mało nie krzyczała gospodyni i trwożnie skupiała się na smażeniu zagrychy. Pan władza szeroko ziewał, zdejmował powoli płaszcz przeciwdeszczowy i też trochę ponarzekał na swą służbę, golnąwszy pierwej kielonka na apetyt. Przyznaję, że nie przeciągał struny. Gdzieś przykleiła się do niego zaściankowa grzeczność, wyrażająca się w niedojedzeniu poczęstunku i w niedopiciu (ile jaj mu nie usmażono, zostawiał jedno; z półlitrówki obciągał ćwiartkę, w przypadku posiedzenia u niepijących).

I tak, niechcący jak gdyby, wieśniak się stawał wypoczętym mieszczuszkiem, jednakże rozpoznawalnym w tym swoim przeobleczeniu. Włóż na takiego choćby nie wiem co, garnitur z importu, przyucz go sprężyście stawiać krok, wybij mu z odruchów małpie przymierzanie się do pomykania kłusem przez skrzyżowanie, wyglancuj jego polskie szewranie do mazurskiego przyświstu, szadzenia — nic po twych wysiłkach. Wyda go bowiem kolor skóry, brak pewności siebie, służalczość, kompleks Murzyna, dokładniej: Indianina. Żadne kremy ani przemyślne wcierki nie usuną trwałej opalenizny na jego karku i policzkach, wpromieniowanej w niezliczone sianowania na rozłogach przyrzecza, w kośbę zbóż i zwózki snopów, przy orkach na wysuszającym wiatrowieju, w siejby chłodnojesienne i w drwalowanie w mróz. Piętno to nie do zatarcia, choćbyś resztę życia przepędził na pokojach hrabiowskich. Pochodzenie na gębie wypisane.

zakończenie w następnym numerze

Sokrat Janowicz

Daminika Aniśki - prykazki z pad Sakołki

Dominik Aniśko pochodził ze wsi Słojki koło Sokółki. O jego życiu opowiada autobiografia opublikowana w Londynie w czasopiśmie "Божым шляхам" Oprócz w/w "Prykazak" (najwidoczniej pisanych z myślą o druku), Domnik Aniśko napisał dwie broszury wydane w Wilnie w 1933 r. "Usio u miłaści" i w 1935 r. "Da biełaruskaha narodu". Z jego publicystyki w "Biełaruskaj Krynicy" i "Chryścijańskaj Dumcy" wynika, że był on jednym z ideologów chrześcijańskiej demokracji i zwolennikiem odrodzenia narodu białoruskiego w bliskim związku z odrodzeniem moralności i religii. W artykule "Da wiedama biełaruskich dziejačau" ("Biełaruskaja Krynica" nr 37 z 9 września 1927 roku) pisał: ... *wam, adradžency, jeśli chočacie być na swaim miescy, treba rupicca a toje, kab praca waša była zhodna z psychikaj samoha narodu, treba pilnawać taje darohi, jakuju narod sam choča jści, h. z. treba trymacca darohi, jakoj jość Chrystos.* Aniśko nie widział innej drogi. Jako człowiek głęboko wierzący, ubolewał nad brakiem języka białoruskiego w świątyniach, nad utożsamianiem przynależności narodowej z wyznawaną religią. W pracy "Da biełaruskaha narodu" (Wilno 1935), pisał: *My usie pawinny zrazumieć toje, što pa relihii my adny katoliki, druhija prawasłaunyja, a pa narodnaści usie my biełarusy.* Przyczynę słabego rozwoju ruchu białoruskiego widział w niskim poziomie białoruskiej świadomości narodowej: *Ludzi našy niaświedamyja, nia znajuć imia swajho narodu. I takich niaświadomych biełarusau jość wielmi mnoha.*

Wychodząc z głębokiej religijności narodu białoruskiego, nie widział szans na odrodzenie Białorusi bez wykorzystania wiary i nadania jej białoruskiej treści: *Kab praca padniataja na pażytak narodu dała pażadanyja wyniki, treba kab jana była abapiorta na hruncie hetakaha-ż narodu, jak u nas tut i ahułam na Biełarusi treba padać narodu jak zdabytak kultury, tak i istotu Relihii u formie biełaruskaj* ("Biełaruskaja Krynica" nr 2 z 4 października 1925 roku w "Nia usio i tut dobra").

> *My usie pawinny zrazumieć toje, što pa relihii my adny katoliki, druhija prawasłaunyja, a pa narodnaści usie my biełarusy.*

Dominik Aniśko w swojej osobie, twórczości i działalności złączył dwie cechy: religię i narodowość. Głęboka wiara nie pozwalała mu wyrzec się białoruskości nawet w najtrudniejszych chwilach. W opowiadaniu "Achwiary" ("Biełaruskaja Krynica" nr 10 z 4 marca 1927 r.) wyznawał: *Raz ja Białarus — nie mahu pisacca jnačaj, bo heta budzie niaprauda. (...) Ja, prauda, nikomu sa swajoj biełaruskaściaj u wočy nie kidajusia, ale kali mianie pytajuć, jakoje ja narodnaści — mušu kazać, što ja Biełarus, mušu kazać praudu, bo tak wučyć rabić naša Relihija.*

Z godnością i szacunkiem odnosił się do języka białoruskiego, szanując go jako język pradziadów i swojego dzieciństwa. Wyrazem tego są właśnie zebrane "Našy prykazki z pad Sakołki" i szkic "Biełaruskaść u Sakolščynie" ("Biełaruskaja Krynica" nr 3 z 24 stycznia 1926 r.) W tej ostatniej pisał: *Ustydacca swaje mowy nam niama čaho, bo jana jość takaja samaja dobraja, jak i kožnaja inšaja; a dla nas jana najlepašja, bo jana naša rodnaja j my jaje lubić pawinny!(...) Praz pamiać tady na swaich baćkou, katoryja hetaju mowaju umirajučy raźwitywalisia z nami, šanujma našu mowu biełarusku-ju!(...) Možna być wučonym, nie wyrakajučysia ni swajej mowy, ni narodnaści. Možna być intelihientam i hawaryć pa biełarusku.*

Helena Głogowska

LISTY DO NAS

Szanowna Redakcjo!

Po przeczytaniu wywiadu ks. Artura Stopki z arcybiskupem Stanisławem Szymeckim, biskupem Edwardem Ozorowskim i ks. prałatem Stanisławem Piotrowskim w "Gościu Niedzielnym" z dnia 29.08.1993 r. pt. "Problemy z sąsiadami" postanowiłem napisać na ten temat do Was kilka słów.

Po zapoznaniu się z treścią wypowiedzi wymienionych hierarchów, szczególnie ks. biskupa Edwarda Ozorowskiego i ks. Stanisława Piotrowskiego, niemile się rozczarowałem, gdyż nigdy bym nie przypuszczał, że hierarchowie Kościoła rzymsko-katolickiego mogą posiadać tak niski poziom wiedzy historycznej. Zaskoczenie to jest tym większe, gdyż uważałem, że księża rzymsko-katoliccy w uczelniach teologicznych otrzymują bardzo gruntowną wiedzę, również historyczną.

Drugim zaskoczeniem było to, że udzielający wywiadu nie stronili, wbrew nauce Chrystusa, od wypowiedzi godzących w swych współbraci, w tym wypadku w Białorusinów i wyznawców prawosławia.

Odniosłem wrażenie, że większa część z wypowiedzi dostojników zamieszczona w tym wywiadzie nie licuje z funkcjami przez nich piastowanymi. Dotyczy to w szczególności dążenia do poróżnienia społeczności zamieszkujących Białostocczyznę.

Uważam natomiast, że reakcje na ten wywiad ze strony Bractwa Prawosławnego i Białoruskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego ("Gazeta Współczesna" nr 213 z 3.11.1993 r.) oraz redakcji "Czasopisu" (nr 11 z listopada br. tekst autorstwa J. Kaliny) są obiektywne oraz wyczerpujące i dostatecznie klarownie przedstawiają i prostują przeinaczenia, których dopuścili się rzymsko-katoliccy hierarchowie.

Zawsze uważałem i uważam, że każdy powinien pielęgnować i szanować swój język, kulturę, wyznanie, lecz nie zwalnia to nas od obowiązku szanowania uczuć i przekonań współobywateli innego wyznania i narodowości.

W rozmowach na temat wspomnianego wyżej wywiadu z sąsiadami, kolegami i znajomymi przekonałem się, że nie tylko ja w ten sposób widzę ten problem.

Z poważaniem

Aleksy Syczewski, Bielsk Podlaski

Różne skale męczeństwa

Chciałbym podzielić się swoimi refleksjami, jakie nasunęły mi się po przeczytaniu artykułu P. Bajko pt. "Męczeństwo duchowieństwa prawosławnego w okresie powstania styczniowego", zamieszczonego w dwóch ostatnich numerach "Czasopisu". Jest niewątpliwie prawdą to, co zaznaczył autor na samym wstępie, iż powstanie styczniowe posiada obszerną literaturę, jednak nie wszystkie fakty znane są polskiemu czytelnikowi. Do takich mało poruszanych zagadnień należy wszechstronne opisanie stosunku władz powstańczych do duchwieństwa prawosławnego, jak również opinia hierarchii i kleru Cerkwi prawosławnej wobec powstania. Słuszne jest również stwierdzenie autora, mówiące o ścisłym powiązaniu duchowieństwa prawosławnego z władzami państwowymi Rosji.

Jednak zamieszczonego artykułu nie sposób zostawić bez komentarza. Z pewnością nie jest to praca sensu stricto historyczna, ponieważ została pozbawiona przede wszystkim różnorodności doboru źródeł historycznych, a ponadto zabrakło ich rzetelnej krytyki. Mógłby to być poważny zarzut, jeśli autor byłby zawodowym historykiem, mającym dostęp do różnorodnych źródeł. Artykuł oparty został tylko na źródłach jednej strony — państwowej, t.zn. przedstawiających opisywane przez P.Bajko wydarzenia z punktu widzenia władz carskich. Próżno byłoby znaleźć inną ocenę powstania styczniowego w cytowanych "Litovskich Eparchial'nych Viedomostiach".

Moim zdaniem, należało w artykule jeszcze mocniej podkreślić rolę Cerkwi prawosławnej, jej władz i kleru w systemie państwowym Rosji carskiej. Cerkiew i jej duchowieństwo odgrywały niemal rolę administracyjną. Była ona postrzegana przez znaczną część społeczeństwa jako uosobienie państwa, obok wojska, policji, administracji i szkoły. W związku z tym nie należy dziwić się temu, iż duchowni zostali z tej przyczyny wplątani w powstanie jako przedstawiciele państwa, przeciwko któremu trwały działania zbrojne.

Inna moja uwaga dotyczy tytułu artykułu. Użycie w nim słowa "męczeństwo" nie oddaje istoty zagadnienia. Słowo to jest odpowiedniejsze dla określenia ogromu ofiar narodu żydowskiego w okresie ostatniej wojny lub terroru sowieckiego. Na podstawie zaprezentowanych przykładów represji wobec duchownych prawosławnych tylko w nielicznych przypadkach doszło do morderstw i ciężkiego znęcania się. Przeważnie dotyczyło to duchownych nawołujących do nieprzyłączania się do powstania, potępiających je podczas swoich kazań oraz tych, którzy nie chcieli w obecności powstańców czytać swoim wiernym manifestu powstańczego. Częstymi represjami było ogolenie brody, zabranie konia z furmanką oraz pieniędzy. Nie są to chyba zbyt wielkie przewinienia w okresie prowadzenia działań zbrojnych. Nie znaczy to jednak wcale, że należy pochwalać rabunek, a tym bardziej zabójstwa. Na pewno barbarzyńskimi czynami było katowanie i zabójstwo o. Konstantego Prokopowicza w Surażu lub napad powstańców na klasztor w Jabłecznej, w którym zbeszczeszczono Święte Dary i zniszczono wnętrze świątyni. Działania takie są pogwałceniem zasad moralnych, które wyznaje każdy chrześcijanin i nic nie może usprawiedliwiać takiego postępowania.

Dobrze się jednak stało, że poruszono jeszcze jedną mało opisaną kartę przeszłości, również tą dotyczącą naszego regionu.

W. Kuryłowicz

Tajny raport?

Jak donosi "Białostocczyzna" nr 2/1993, ukazała się książka Kazimierza Urbana "Kościół Prawosławny w Polsce 1945-1970. Z zagadnień stabilizacji życia kościelnego". Praca została wydana przez Akademię Ekonomiczną (?) w Krakowie w nakładzie aż **dwieście** egzemplarzy. Co takiego jest w tej książce, że uczyniono ją w praktyce niedostępną dla czytelnika? W takich ilościach to się powiela poufne raporty do użytku publicznego wiadomych służb. Wiecie, rozumiecie, w Polsce nie ma cenzury — jest wolność, demokracja i gospodarka rynkowa. Ale tylko dla Polaków!

W. Aleksiejuk

Białostocczyzna

- 30-31 października w Bielskim Domu Kultury odbył się "Festiwal Kultury Ukraińskiej Podlasia" zorganizowany przez Związek Ukraińców Podlasia, w którym obok licznie przybyłych artystów z Ukrainy uczestniczyły także zespoły śpiewacze z Białostocczyzny. Większość z tych zespołów (na przykład z Czyż, Dubiażyna, Krasnowsi, Knoryd, Kuraszewa, Orzeszkowa) już od wielu lat bierze udział w rejonowych oraz centralnych przeglądach "Piosenka Białoruska".

- 4 listopada w Bielsku Podlaskim miało miejsce spotkanie przedstawicieli miejscowych władz administracji państwowej i samorządowej (kierownika Urzędu Rejonowego J. Sokołowskiego, przewodniczącego Rady Miasta B. Zawalicha i burmistrza K. Leszczyńskiego) z białoruskimiradnymi: B. Leszczyńskim, S. Łukaszukiem i A. Artysiewiczem. Wymieniono poglądy na temat sytuacji społeczno-politycznej w mieście, działalności samorządu miejskiego oraz Urzędu Miasta w kontekście współżycia polsko-białoruskiego.

- 9 listopada na posiedzeniu Wojewódzkiej Komisji Ochrony Przyrody w Białymstoku głównym tematem obrad był zbiornik wodny "Siemianówka" oraz jego znaczenie dla warunków przyrodniczych wschodniej Białostocczyzny. Budowany od 15 lat zbiornik wciąż pozostaje mało wykorzystany, gdyż pierwotne założenia przystosowania go jako źródła wody dla Białegostoku oraz rolnictwa nie są realizowane.

- 13 listopada w budynku Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku odbyła się konferencja poświęcona historii Białostocczyzny okresu międzywojennego, zorganizowana przez Białostockie Towarzystwo Naukowe i FUW z okazji 75 rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległego bytu państwowego. Wśród poruszanych problemów znalazły się także tematy dotyczące społeczności białoruskiej. Referat "Białorusini wobec państwa polskiego w latach 1918-1925" wygłosił dr Eugeniusz Mironowicz zaś "Białoruski ośrodek naukowy w Grodnie wobec niepodległego państwa polskiego" — mgr Oleg Łatyszonek. Białorusinom

z Polesia swój referat zatytułowany "Działalność Polskiego Stronnictwa Ludowego w województwie poleskim w latach 1922-1931" poświęciła dr Zofia Tomczonek.

- 24-25 listopada przebywał na Białostocczyźnie dziecięcy zespół tańca ludowego "Żawaranaczki" z Mińska. 34-osobowa grupa wystąpiła w Bielsku Podlaskim, Białowieży, Narwi oraz dwóch szkołach podstawowych w Białymstoku. "Żawaranaczki" przyjechały na zaproszenie Związku Białoruskiego w Rzeczypospolitej Polskiej i firmy "Elvimex".

Terespol

- 5 listopada polscy celnicy wykryli na przejściu granicznym wagon kolejowy z kontenerem zawierającym zamiast rodzyków ponad 2 tony haszyszu. Towar ten, który wjechał na teren Polski z Białorusi, prawdopodobnie należał do mafii rosyjskiej i przesyłany był z Moskwy do Warszawy. Była to największa partia narkotyków, jaką skonfiskowały polskie służby celne na granicy wschodniej.

Kołbaskowo

- 6 listopada polscy celnicy znaleźli 18 ikon pod siedzeniami autokaru jadącego z Białegostoku do Niemiec. Do "cennego towaru" żaden z podróżnych się nie przyznał.

Warszawa

- W cyklu "Niezwykłe biografie" 9 listopada pierwszy program telewizji polskiej przedstawił film "... I jeszcze coś" poświęcony postaci Leona Tarasewicza, jego sztuce i hobby.

- 24-26 listopada Instytut Studiów Politycznych PAN zorganizował konferencję naukową na temat stosunków polsko-białoruskich i polsko-litewskich w latach 1939-1941 na ziemiach północno-wschodnich Polski okresu międzywojennego. Wzięli w niej udział historycy z Białorusi, Litwy i Polski. Białoruską społeczność z Polski reprezentowali: dr Jerzy Turonek, dr Eugeniusz Mironowicz oraz mgr Oleg Łatyszonek.

Warszawa-Białystok

- 13 listopada w Warszawie i 19 listopada w Białymstoku — jak co roku — Białoruskie Zrzeszenie Studentów zorganizowało otrzęsiny — rozrywkową imprezę wprowadzającą w życie akademickie studentów pierwszego roku kształcących się na wyższych uczelniach w całej Polsce. Honorowym gościem wieczoru w Warszawie był przewodniczący sejmowej komisji mniejszości narodowych i etnicznych Jacek Kuroń.

Krynica Górska

- 20-21 listopada z udziałem 200 polityków i biznesmenów z Polski, Białorusi, Rosji i Ukrainy odbyło się Forum Ekonomiczne Polska - Wschód. Uczestnicy spotkania dyskutowali nad ograniczeniami współpracy gospodarczej między tymi państwami. Zdaniem przedstawicieli polskiego rządu, wymiana ze Wschodem jest szansą na konieczną zmianę modelu krajowej gospodarki, mija bowiem fascynacja gospodarką zachodnią jako wzorcem dla Polski.

Grodno

- 31 października została odsłonięta tablica pamiątkowa ku czci Michasia Tkaczowa. Tablica znajduje się na ścianie budynku, w którym zmarły przed rokiem wybitny historyk, działacz polityczny i społeczny mieszkał w latach 1978-1989.

- W dniu 3 listopada podczas obrad Rady Miejskiej dokonano wyboru nowego prezydenta miasta. Został nim Henryk Krupienka, Polak pochodzący z Łosośnej.

Mińsk

- Niemal jak za dawnych lat odbyły się w dniu 7 listopada obchody kolejnej rocznicy przewrotu bolszewickiego z 1917 roku. Około 5 tysięcy ludzi, w większości emerytów, przy aprobacie władz przemaszerowało w centrum stolicy, aby przy Domu Oficerów wygłosić petycję wzywającą do utrzymania przywilejów wojskowych emerytów. Przy obelisku na Placu Zwycięstwa uczestnicy manifestacji złożyli kwiaty poległym za radziecką ojczyznę. Była to najliczniejsza demonstracja rocznicowa spośród organizowanych we wszystkich stolicach państw postradzieckich.

- W tym samym dniu (7.XI.) odbył się festiwal muzyki rockowej pod hasłem "Rock przeciw rewolucji". W sali koncertowej, w której głównym akcentem dekoracyjnym był Lenin trzymający elektryczną gitarę w ręku, wystąpili czołowi białoruscy wykonawcy muzyki rockowej. Według prasy najlepsze były zespoły "Mroja" (z nowym gitarzystą) i "Krama" (w ostatnim czasie pojawił się nowy compact-disc tego zespołu wydany w Wielkiej Brytanii).

- Obywatele Republiki Białoruś w 1994 r. otrzymają nowe dowody osobiste. Prezydium Rady Ministrów RB zatwierdziło przepis o dowodzie osobistym, jego wzorcu i opisie. Dokument ten otrzymają obywatele stale mieszkający w Republice w dniu uprawomocnienia się "Ustawy o obywatelstwie" i ci, którzy przyjęli obywatelstwo białoruskie zgodnie z powyższą ustawą. Dowód będzie ważny również przy wyjeździe za granicę.

- Białorusini, którzy na pół roku zaprenumerowali moskiewskie gazety, będą je otrzymywać tylko przez jeden kwartał. Jeżeli zechcą czytać prasę moskiewską przez pół roku, muszą dopłacić. Przy rozliczeniach z Rosją za prenumeratę wypadnie za 1 rubel rosyjski wyłożyć 2 białoruskie.

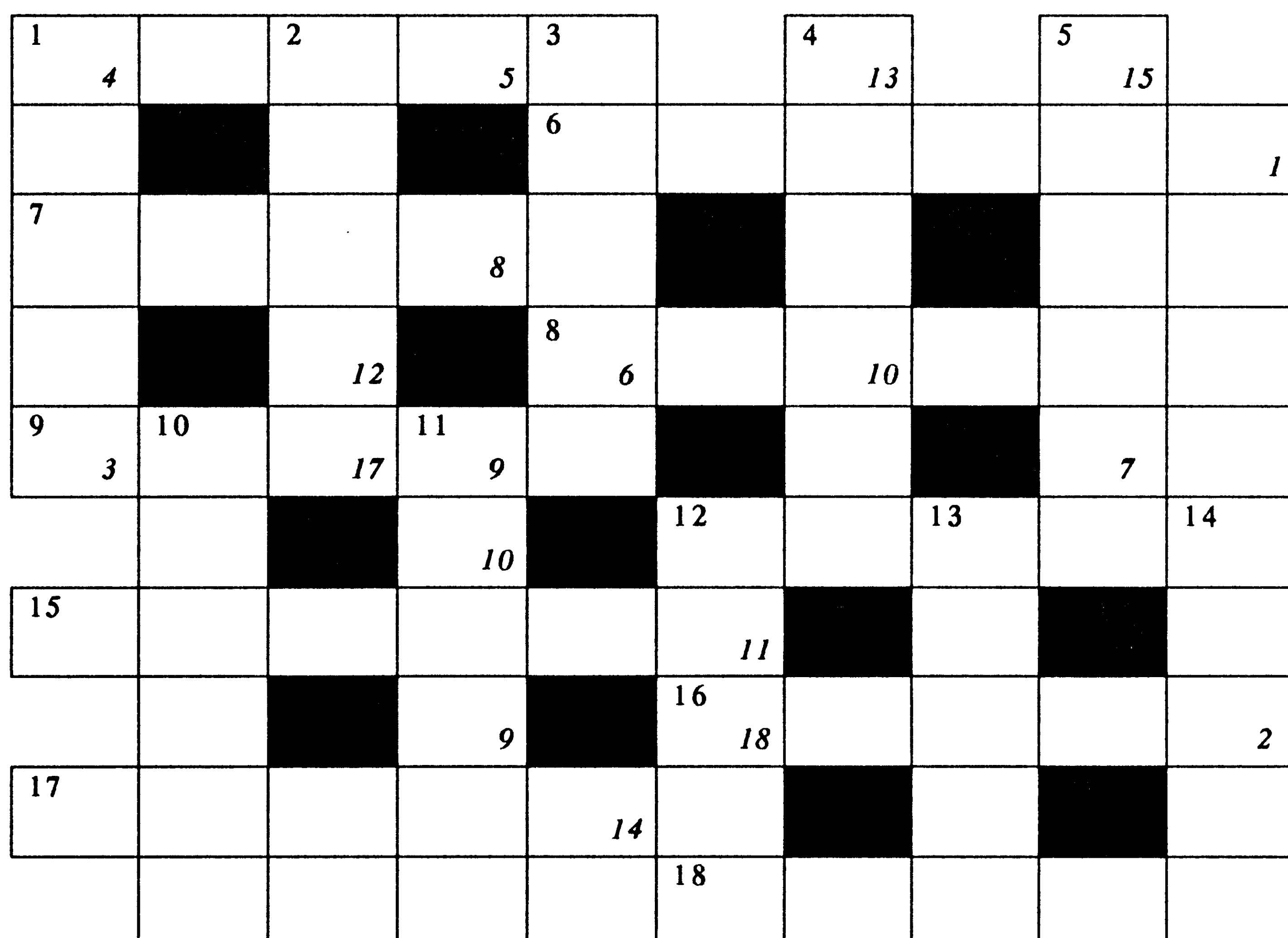
Kanada - Białoruś

- Aleksander Pruszyński, syn znanego pisarza Ksawerego Pruszyńskiego, wobec niemożności zostania w najbliższym czasie prezydentem Białorusi, wystosował pismo do Stanisława Szuszkiewicza, w którym domaga się szybkiej dymisji rządu i mianowania siebie premierem. Pierwszą decyzją "białoruskiego Tymińskiego" byłoby odwołanie dotychczasowych ministrów, a powołanie na te stanowiska ich obecnych zastępców. Jako receptę na kryzys paliwowy zaproponował rozcieńczanie benzyny spirytusem.

USA

- 29 października w wieku 64 lat zmarł znany działacz emigracyjny Siarhiej Karniłowicz. Był on jednym z twórców białoruskiego centrum społeczno-kulturalnego "Połacak" w Cleveland, a ostatnio koordynatorem pomocy dobroczynnej na rzecz ofiar katastrofy czarnobylskiej.

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM



POZIOMO:

1) syn Dymitra Dońskiego, książę moskiewski, 6) "wyspa" na Sokólszczyźnie, 7) fajka, którą palili nasi dziadkowie, 8) środek przeczyszczający, stosowany przez nasze babki, 9) miasteczko nad Dniestrem, na południe od Witebska, 12) np. prawny, 15) drapieżnik wcale nie bojaźliwy, 16) miasto filistyńskie na równinie Szefali, 17) imię męskie, 18) asyryjski bóg Słońca.

PIONOWO:

1) miasto z Ostrą Bramą, 2) towarzysz podróży misyjnej św. Pawła, 3) największa rzeka w Galii, 4) Nurzec, lecz nie rzeka, 5) chwila dolnej kulminacji Słońca, 10) biesiadnik Okrągłego Stołu, 11) mała zmowa, 12) roślina — okaz zdrowia, 13) nie złowisz go w Narwi, 14) Dawid opłakiwał jego śmierć.

Hasło utworzą litery z pól ponumerowanych w lewym dolnym rogu od 1 do 19.

A. Sołowianowicz

Prawidłowe rozwiązanie **krzyżówki z hasłem** z poprzedniego numeru brzmi:

"Dolina Pełna Losu"

Do diagramu **kryżawanki** należało wpisać następujące wyrazy:

Гарызантальна: мох, бульба, стома, Луцк, астра, каран, жабо, козыр, ландыш, мяч.

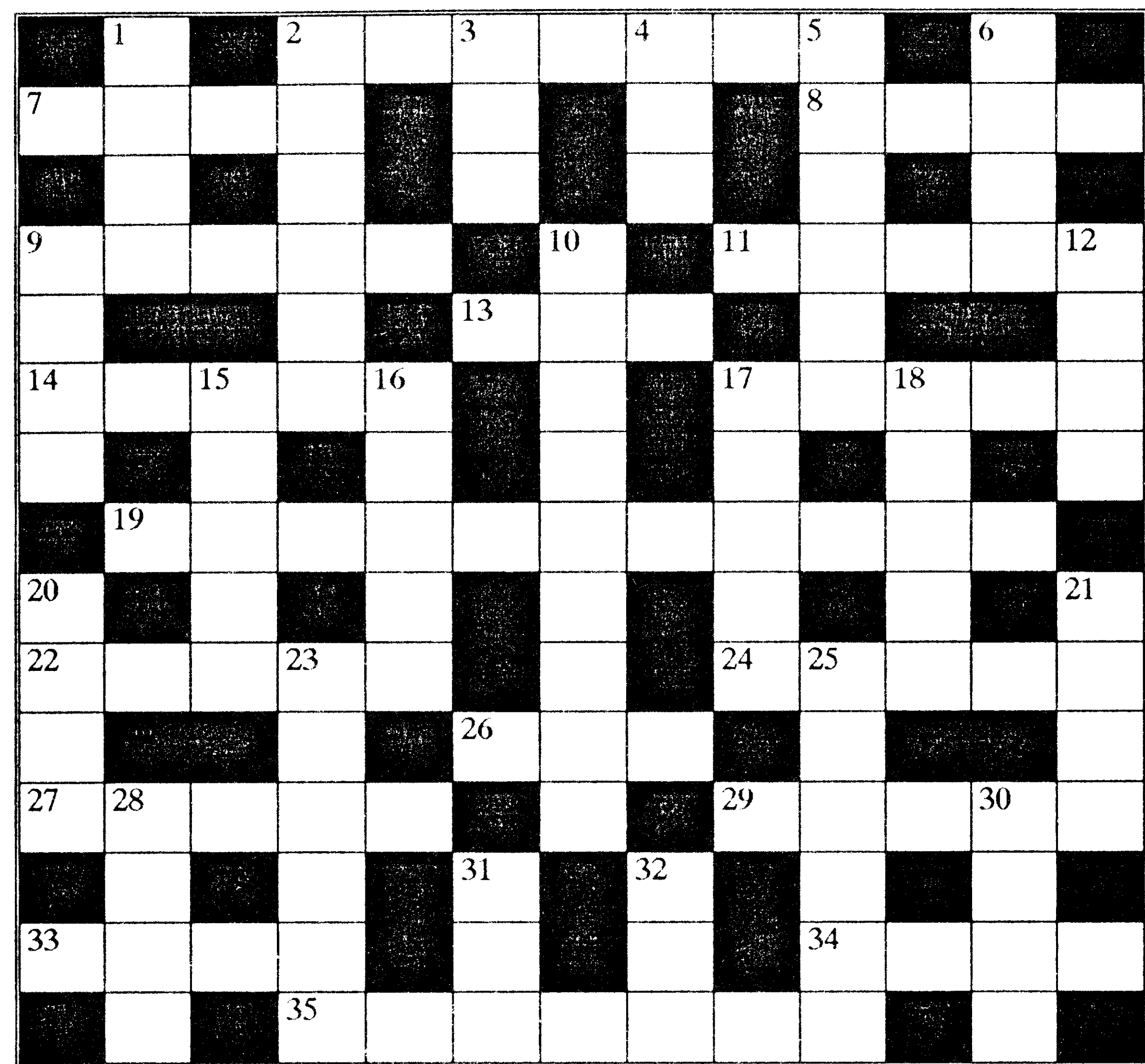
Вертыкальна: месца, хвост, брага, люлька, бацька, сабака, рэкорд, кукіш, розум, Нарач.

Nagrodę książkową wylosował Pan **Leon Fiedoruk** z Ryboł. Zestaw kaset magnetofonowych z nagraniami Danczyka wylosowała Pani **Anna Tkaczuk z Bielska Podlaskiego**

Gratulujemy. Nagrody prześlemy pocztą.

Prenumerata	**Prenumerata**	**Prenumerata**
okres: (w odpowiedniej kratce postawić znak "X")	**okres:** (w odpowiedniej kratce postawić znak "X")	**okres:** (w odpowiedniej kratce postawić znak "X")
☐ **kwartał** ☐ **pół roku** ☐ **rok**	☐ **kwartał** ☐ **pół roku** ☐ **rok**	☐ **kwartał** ☐ **pół roku** ☐ **rok**
ilość zamawianych egzemplarzy (co miesiąc)	**ilość zamawianych egzemplarzy (co miesiąc)**	**ilość zamawianych egzemplarzy (co miesiąc)** ....

КРЫЖАВАНКА



Гарызантальна:

2) мястэчка на Беласточчыне, 7) горад у Беларусі, 8) мышыная хата, 9) мужчынскае імя, 11) нямецкая валюта, 13) прыток Віслы, 14) на акне ў турме, 17) горад у Іраку, 19) з Беластока, 22) сталіца Чэхіі, 24) малая ніва, 26) сталіца Італіі, 27) праступа, 29) там вучацца дзеці, 33) краіна ў паўд. Амерыцы, 34) спакойна, 35) першы прэзідэнт Чэхаславакіі.

Вертыкальна:

1) мера даўжыні ў Англіі, 2) мужчынскае імя, 3) хатні звер, 4) цар звяроў, 5) сталіца Турцыі, 6) краіна на Блізкім Усходзе, 9) умова, 10) лячэбніца, 12) жыхар Арабіі, 15) догляд, 16) порт у Іарданіі, 17) бусел, 18) не сядзеў, 20) птушка, 21) сталіца Іемену, 23) аграбляем, 25) горад у Сібіры, 28) горад у Італіі, 30) нядобрае, 31) ім нюхаем, 32) мястэчка ў Беларусі.

Б. Даніловіч (ЗША)

Wśród czytelników, którzy do końca grudnia przyślą prawidłowe rozwiązanie przynajmniej jednej krzyżówki, rozlosujemy nagrody książkowe. W losowaniu nagrody głównej (zestawu kaset magnetofonowych z nagraniami Danczyka) wezmą udział tylko autorzy odpowiedzi z obydwoma prawidłowymi rozwiązaniami.

ZAPRASZAMY DO PRENUMERATY

Aby zaprenumerować "Czasopis", należy wpłacić odpowiednią kwotę na konto bankowe Stowarzyszenia Dziennikarzy Białoruskich np. za pomocą poniższego przekazu. Zamówione egzemplarze wysyłamy pocztą (podane niżej ceny zawierają już koszt przesyłki).

UWAGA! Wśród osób, które opłacą prenumeratę całoroczną, rozlosujemy atrakcyjne nagrody książkowe.

OKRES PRENUMERATY	CENA PRENUMERATY	
	1 egz. każdego numeru	5 i więcej egz. każdego numeru
KWARTAŁ	21 000 zł	15 000 zł za egz.
PÓŁ ROKU	42 000 zł	30 000 zł za egz.
ROK	84 000 zł	60 000 zł za egz.

Pokwitowanie dla wpłacającego

zł ....
słownie ....
....
wpłacający ....
....
....
....
imię, nazwisko, dokładny adres z kodem pocztowym

na rachunek
Stowarzyszenie Dziennikarzy Białoruskich
15-001 Białystok, ul. Suraska 1
PBK I/O Białystok
370406-6262-132

stempel
Pobrano opłatę
zł. ....
....
podpis przyjmującego

Odcinek dla posiadacza rachunku

zł ....
słownie ....
....
wpłacający ....
....
....
....
imię, nazwisko, dokładny adres z kodem pocztowym

na rachunek
Stowarzyszenie Dziennikarzy Białoruskich
15-001 Białystok, ul. Suraska 1
PBK I/O Białystok
370406-6262-132

stempel
Pobrano opłatę
zł. ....
....
podpis przyjmującego

Odcinek dla poczty lub banku

zł ....
słownie ....
....
wpłacający ....
....
....
....
imię, nazwisko, dokładny adres z kodem pocztowym

na rachunek
Stowarzyszenie Dziennikarzy Białoruskich
15-001 Białystok, ul. Suraska 1
PBK I/O Białystok
370406-6262-132

stempel
Pobrano opłatę
zł. ....
....
podpis przyjmującego